Nr. 320. **We Lwowie, Czwartek dnia 15. Grudnia, 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75 centów	
miesięcznie	1 „ 30 „	

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.	
„ Szwecji i Danii	6 „	
„ Francji i Anglii	23 franków	
„ Włoch	25 „	
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	
„ Turcji i księztw Naddun.	17 „	

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 29. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. grudnia.

(Głosy o memorjale czeskim. — Bierna opozycja i solidarnośc Czechów. — Sprawy bieżące. — Płatne gratulacje dla p. Herbsta.)

Nadchodzą już komentarze pism rozmaitych do memorjału deklarantów czeskich z d. 8. bm. Pisma centralistyczne, które straciły od dawna wszelki wstyd, znieważają oczywiście akt przywódzców narodu czeskiego, który już dlatego samego, że z takiej ręki pochodzi, że za nim stoją niezawodnie i Czesi morawscy i szlązcy, a zatem pięć milionów ludu bogatego i dzielnego, zasługiwał na pewne uszanowanie — choćby już zasady, na których się opiera i które uroczyście ogłasza manifestacja, nie były najsłuszniejszemi i najświętszemi. Ale centraliści, jak w sprawie Alzacji i Lotaryngii posuwają zasadę narodowości aż do skrajności, bo tu chodzi o narodowość niemiecką, inuym jednak narodowościom odmawiają wszelkich praw, tak też potępiają zasady memorjału z d. 8 b. m., dlatego, że zwraca się przeciw rozbójniczemu duchowi germańskiemu, długo w ryzach trzymanemu, a teraz przez ślepe szczęście rozkielznanemu.

Organa ministerjalne pomijają zupełnie całą jedną połowę memorjału, dotykającą spraw wewnętrznych Austrji — i to bardzo rozumiemy, bo nie zdołają jej odeprzeć argumentami. Co do spraw zagranicznych, powiadają one, że niczego innego nie chciał i nie chce p. Beust, tak co do Moskwy, jak i co do Słowian tureckich. Pierwsze prawda, ale drugie nie, bo memorjał żąda wypędzenia Turków z półwyspu Bałkańskiego, podczas gdy p. Beust tylko doradzał Turcji, aby nadała tym Słowianom pewne swobody autonomiczne.

Fatalnie przysłużyły się memorjałowi same pisma czeskie. Organa Skrejszowskiego, który, jak wiemy, złożył mandat poselski i nie należy do klubu czeskiego (z powodu że zamiast rezolucji, sejm ostatni uchwalił adres i memorjał do korony), podały memorjał na drugiem miejscu i nie poparły go żadnym wcale komentarzem. Powodem są osobiste ansy p. Skrejszowskiego, a zapewne i niezgadzanie się jego na formę memorjału. Konsekwentnie p. Skrejszowski, gdy był przeciwnym wysyłaniu adresu i memorjału do korony w sprawach wewnętrznych, musi być przeciwnym i wystosowaniu memorjału do p. Beusta, tychże spraw dotykającemu. A gdy p. Skrejszowski, jak się okazało przy wyborach, ma znaczną frakcję za sobą, więc postępowanie jego w sprawie memorjału z d. 8. b m. wskazuje, że akt ten nie jest jednomyślnym narodu czeskiego objawem. Najfatalniej jednak, zdaniem naszem, przysłużyły się temu aktowi *Narodni Listy*, organ klubu czeskiego, który memorjał podał na czele swego numeru z d. 11. b. m. i dodał następnie komentarz. Otóż ten komentarz powiada, że memorjał jest tylko wypływem czeskiej nienawiści do centralistów, pod względem spraw wewnętrznych, do Niemców co się tyczy Francji, i do Madiarów, co się tyczy Moskwy. Jeżeli tak jest, to memorjał wcale nie wypłynął z wzniosłej pobudki, aby „świadczyć prawdzie i słuszności" i t. d., jak twierdzi memorjał, ale z pobudki, godnej potępienia tak pod względem moralnym jak politycznym, a zatem traci cały swój urok moralny. Staje się manifestacją pewnej liczby ludzi, reprezentujących pewną cyfrę narodową, schodzi na pole siły materjalnej, którą właśnie tak dojmująco chłoszcze i potępia. Nie chcemy jednak wierzyć komentarzowi *Narodnich Listów*; my sądzimy, że memorjał wyszedł przeciwnie z tej wzniosłej pobudki, jaką sam, jak wspomuieliśmy, podaje.

Zrobimy jednak jeszcze dwie uwagi. Oto nie rozumiemy, dlaczego memorjał, wystosowany na ręce ministra wspólnego, a zatem nie mającego władzy w sprawach wewnętrznych, poduosi te sprawy, — ale mniejsza o to. Trudno jednak nie podnieść z całą stanowczością, że Czesi co do Polaków pod berłem moskiewskiem, przyklaskują nieustannemu pogwałcaniu narodowego prawa Polaków stanowienia swobodnie o sobie, a przynajmniej pogwałcenie to tłumaczyć, uniewinnić się starają. Kto to czyni, ten nie ma prawa potępiać postępowania Niemców z Francuzami, a Turków z Słowianami. Kto nadto sławi postępowanie kolonistów czeskich na Wołyniu, kto szydzi z Polaków, przeciw temu postępowaniu protestujących, kto te kolonie po prostu rozbójnicze, uważa za patrjotyczną sprawę czeską, a w imieniu Czechów podobne memorjały wszem wobec i każdemu z osobna obwieszcza, ten jest tylko obłudnikiem.

Ciężki to wyrzut, ale nie myśmy temu winni, którzy go czynimy, tylko ci, co go wywołują.

I jeszcze jedua uwaga. Dlaczego tak późno wyszedł ten memorjał, gdy delegacje już dość dawno sejmnją a jeszcze dawniej p. Beust urzęduje. *Tagespresse* donosi, że zaraz po klęsce sedańskiej i ogłoszeuiu rzeczypospolitej we Francji, nalegano ze strony francuzkiej, aby przywódzcy czescy w manifeście publicznym oświadczyli się za rzecząpospolitą. Tymczasem wybuchła sprawa czarnomorska i przedlitawskie przesilenie gabinetowe. A zatem co prędzej postanowiono wydać ten manifest, a w nim zarazem wystąpić za Francją i Moskwą i przeciw powrotowi bürgerministerjum. Rieger ułożył memorjał, poczem posyłano go od jednego deklaranta do drugiego do podpisu. P. Beust ma go już od kilku dni w ręku.

Równocześnie utworzyli Czesi komitet do zbierania składek na rannych Francuzów, i w ogóle Czesi przy każdej sposobności w pismach i na ulicy robią manifestacje na rzecz francuzkiej rzeczypospolitej, czyniąc przytem zadość swoim tendencjom w ogóle republikańskim.

Bierny opór Czechów przeciw ustawom i rozporządzeniom, od wiedeńskiego rajchsratu i ministerjum wyszłym, i przeciw urzędniczym władzom politycznym, nie ustaje. Burmistrze czescy, mimo nakładania grzywien, odmawiają starostom pomocy przy chwytaniu tak zwanych burzycieli pokoju. Ostatni wypadek był w Lann, gdzie na burmistrza nałożono grzywny w sumie 100 złr. Aby usnąć szkoły z pod wpływu władz rządowych i od ustawy, wprowadzającej obowiązkową naukę języka niemieckiego w szkołach czeskich, zamieniają utrzymywane z funduszów gminnych szkoły w prywatne. Nauczycielom nie płacą pensji, tak że w Czechach i na Morawie brak ogromny nauczycieli, bo nikt nie chce teraz poświęcać się temu zawodowi. Rady powiatowe, gminy, duchowni i nauczyciele odmawiają wyboru do Rad szkolnych miejscowych i powiatowych. Gminy czeskie nie płacą dodatków podatkowych na szkoły, rząd nakazuje wymódz te dodatki przymusem, a pisma czeskie z dnia 12. wzywają aby w razie spełniania tego rozkazu, reprezentacje gminne składały swe mandaty.

W wielu okolicach lud czeski od półtora roku i więcej nie płaci podatków; licytacje zagrabionych sprzętów i nieruchomości na nic się nie przydadzą, bo nikt kupować ich nie chce i nie może. Całemi kompaniami wysyła rząd wojsko na egzekucję; ale podatki nie przypływają do urzędów podatkowych. U nas pismo, często konfiskowane straciłoby prenumerantów i musiałoby za skonfiskowane numera wydawać inne — w Czechach inaczej. Numer po numerze konfiskuje prokuratorja, a lud czeski gdy numer nie nadszedł, rusza ramionami, i nie żądając wydania ponownego, czeka na następny numer. Taka tam solidarność. Na dzień 21. grudnia urządzają centraliści w Pradze uroczysty obchód konstytucji grudniowej — już *Swoboda* zapowiedziała kontrmanifestacje, i przyjdzie niezawodnie do krwawych bójek, jeśli kasyno niemieckie nie porzuci myśli, dziecinnej już dla tego, że konstytucja ta z każdym rokiem niżej upada tak co do swej moralnej wartości, jak i liczby i wartości swych orędowników.

W sprawie przesilenia ministerjalnego nie wiadomo nic pewnego. Pisma centralistyczne, mianowicie *Presse*, podały następujący telegram z Pesztu: „W tutejszych kołach wtajemniczonych jest faktem wiadomym, że dr. Banhansa dwakroć zapraszano do wstąpienia do gabinetu, ale on odmówił." Następnie opisywały szeroko nawet konferencje jakiejś znakomitości rządowej z p. Banhansem w tej sprawie, aż tu odpowiada szyderczo nadworny *Stary Fremdbl.*: „Nie wiemy wprawdzie, o ile są wtajemniczone koła, z których wiadomość swą czerpie korespondent peszteński; ale to wiemy, że w tych kołach, któreby o tych „zaproszeniach" coś przecie wiedzieć koniecznie musiały, nic zgoła o tem nie wiadomo." *Pester Lloyd* jeszcze dosadniej szydzi z centralistów, przesadzających się w wiadomościach co do mniemanych zabiegów około utworzenia nowego gabinetu przedlitawskiego, mianowicie zaś dworuje sobie z bąka, jakoby hr. Andrassy zamyślał podać się do dymisji z powodu, że dwakroć nie usłuchano jego rad w polityce zagranicznej. Tymczasem hr. Andrassy tak jak hr. Beust, tak co do Prus i Francji, jak i co do Moskwy przemawia za neutralnością.

Budżetowa komisja delegacji austrjackiej posuwa się coraz dalej w swej manii oszczędzania Na posiedzeniu d. 11. referent wnosił w pozycji „służba furgonowa" okroić 73.000 złr, wreszcie okrojono tylko przeszło 21.000 złr. W pozycji „magazyny żywności" okrojono na wniosek referenta 70.000 złr., w pozycji „dyrekcje budownicze, inżynierskie i w ogóle wojskowe" okrojono 65.000 złr. Trzeba przytem wiedzieć, że wszystkie pisma centralistyczne wołają, iż wojsko licho jest żywione, i licho pod względem odzienia zaopatrzone — a mimo to delegaci centralistyczni okrawują odnośne pozycje.

Jedna z najzaciętszych walk rozpocznie się zresztą w sprawach głównego kredytu dodatkowego (w kilku pozycjach), kontraktu ze spółką Skenowską, funduszu dyspozycyjnego i 80 milionów, które państwo winno c. k. bankowi narodowemu; sprawy te mają się wytoczyć jeszcze przed ferjami. W sprawie owego kredytu dodatkowego grożą centraliści wykryciem różnych tajemnic, dotyczących arcyks. Albrechta. Powiadają oni, że ministerjum wypracowało i zaczęło przeprowadzać plan reorganizacji armii, w skutek zabiegów arcyksięcia marszałka jednak, który był zwolennikiem francuzkiej orgaizacji wojskowej, zaniechano tamtej, i rzucono się do proponowanej przez niego. Tymczasem klęski Francuzów spowodowały, że nakazano ministerjalny projekt nanowo wydobyć z aktów i jak najrychlej przeprowadzać. Ztąd mają pochodzić niedobory w kasie ministra wojny i następnie żądanie kredytów dodatkowych. Nam wydaje się to doniesienie bardzo nieprawdopodobnem, bo na reorganizację minister wojny nie żądał i nie miał funduszów, więc ani jej przeprowadzać ani zaniechać nie mógł.

Rząd miał zarzucić plan fortyfikowania Pragi, a natomiast chce utworzyć obóz oszańcowany w trójkącie Mielnik-Kralup-Neratowice u ujścia Wełtawy do Łaby.

Wiemy, że wniosek dr. Hoffera (adwokata), aby wiedeńska Rada miejska dała „niemieckiemu" Sztrasburgowi 5000 złr. zapomogi, upadł w Radzie miejskiej prawie jednomyślnie, bo za nim było tylko 6 głosów, a właściwie tylko 5, bo dr. Lustkandl (profesor) zaprzeczył, jakoby w tej sprawie głosował. Następnie dr. Hoffer zażądał choć 1000 złr. na wsparcie robotników niemieckich, z Francji wypędzonych — i ten wniosek upadł w Radzie miejskiej, bo było za nim tylko trzy głosy. W ogóle Wiedeń coraz wybitniej oświadcza się za Francuzami. Puszczono tam w obieg listę składkową na rannych Francuzów; w kilka dni wpłynęło 31.000 franków. Podpisali ją, jak donoszą do *Pester Lloyda*, „hr. Creneville, wielki podkomorzy koronny, p. Klaczko, p. Lemonnier (czy dyrektor policji wiedeńskiej?); najwięcej (1000 złr.) dał jakiś anonim, którym ma być jakaś osoba dostojna (czy arcyks. Albrecht, czy cesarz?), i przemysłowiec Drasche (1000 franków). Władzcy giełdowi jeszcze nic nie dali, z dzienników dał tylko *Tagblatt* 10 złr." My wiemy jednak, że *Tagespresse*, która gorąco poparła tę składkę, dała także pewną sumę.

Niedawno obchodził dr. Herbst 50. rocznicę swoich urodzin. W pismach niemieckich w Pradze pojawiło się z prowincji 20 telegramów z gratulacjami. Zkąd się one wzięły, wykryła *Politik*. Oto d. 8. wyszedł z Pesztu, gdzie jako delegat bawi dr. Herbst, telegram jednobrzmiący do dwudziestu miejsc w Czechach: „Jutro urodziny Herbsta, spodziewamy się odpowiedniej demonstracji wiernokonstytucyjnej, — odpowiedź zapłacona." Sprawka ta wykryła się w ten sposób, że woźny telegrafu w Peszcie przybył do hotelu Frohner, szukając za delegatami, bo w telegrafie nie mogą urzędnicy przeczytać jednego adresu, i zastał tylko jednego delegata, ale nie-centralistę, którego prosił o odczytanie adresu, dodając, że już 19 takich telegramów ekspedjowano.

Prusko-moskiewskie rządy w Europie.

Prusacy w porozumieniu z Moskwą konsekwentnie prowadzą politykę, ospierającą się na grabieży i rabunku.

Bezład i zaniedbanie się w prowadzeniu własnych interesów, z bogaczy zwykło wytwarzać nędzarzy, ekonomom zaś tychże w chciwość uposażonym, daje możność wzniesienia się na ich stanowiska. Tą zapewne drogą poszły Prusy i Moskwa, i dziś przedstawiają potężne państwa dorobkowiczów, które lękając się smutnego losu swych dobroczyńców, dążą do pochwycenia rządów w swe ręce nad Europą.

Bismark w spisku z Gorczakowem konspiruje przeciwko swobodzie ludów. Car z nowym cesarzem pysznią się tem, iż upadający już z rąk monarszych zarząd społeczeństwa europejskiego schwycili, a jako przedstawiciele ciemnoty tuszą sobie, że zdołają powstrzymać rozwój postępu i społeczeństwa, przywrócić rządy przeszłości sprzeczne z obecnem pojęciem sprawiedliwości.

Powodem materjalnego tryumfu reprezentantów despotyzmu jest brak solidarności ludów, jest ów egoizm, co zezwalając na zrabowanie Polski, dał podstawy najważniejsze potędze prusko-moskiewskiej. Zamiast iść naprzód, dziś zaczynamy cofać się wstecz, jutrznia wolności zdala już ludom przyświecająca, zaciemniać się poczyna. Z rozbiorem Polski wzmogli się wrogowie cywilizacji, żądza zaboru cudzej własności wzrosła u nich i utrwaliła zasadę przez Bismarka obecnie uświęconą „siła przed prawem".

Z upadkiem Polski, kosztem słabych nasycono łakomstwo silnych, aż prawie przyszło do tego, iż z pomiędzy współwinnych, wielu również podcięto nogi. Austrja n. p. zaledwie dziś dysze a Francja za opuszczenie w nieszczęściu swej siostrzycy, przechodzi cierpienia, w wielu razach podobne do tych, cośmy my doświadczali.

Do pochwycenia zarządu Europą, do zaspokojenia jakichbądźkolwiek zachcianek, Francja dla Prus i Moskwy była silną zaporą, a więc zniszczenie jej stało się hasłem dążeń prusko-moskiewskiego przymierza. Bismark to mając na względzie, wyzwał Napoleona do wojny w chwili, gdy Francja najmniej była do niej przygotowaną. Gorczaków zaś przyjął na siebie obowiązek utrzymania sąsiadów w stanie neutralności. Przysługa była to wielka, bo Prusy walcząc z Francją, działały na niekorzyść swoich sąsiadów, a zwycięstwo Prusaków stanowić miało o losie państw neutralnych. Widzimy to dziś najlepiej. Ubezwładniono Francję, a zaraz Moskwa przyznała sobie prawo do posiadania morza Czarnego, wkrótce zaś potem kanclerz niemiecki z lekceważeniem państw europejskich zawiadomił gabinety, w sposób zarówno samowolny jak ks. Gorczakow, iż neutralność Luksemburga nie jest mu na rękę, a więc przestaje ją szanować, tem zaś uwalnia się od zobowiązań, zawartych przed kilku laty. W Luksemburgu, głosi Bismark, ludność zbyt jest przyjaźną Francji, a zanadto demonstruje nieprzyjaźnie dla Prus, a więc dla zwolennika zasady „siła przed prawem" przedstawia się konieczność wcielenia Luksemburga do Niemiec. Te motywa znajdą niewątpliwie uznanie u zwykłych mieszkańców więzień kryminalnych — wywołać za to muszą oburzenie w duszy, nieskażonej występkiem. Na to jednak, jak car tak i Wilhelm zważać nie są przyzwyczajeni, wiedzą oni wreszcie dobrze, iż opinia ludów, niestety, jest jeszcze zbyt małoletnią, aby mogła wpływać na rządy, a kierownicy państwowi w obawie o przyszłość, zdolni są tylko do napisania filozoficznego traktatu o niewłaściwości żądań wroga, ale do stawienia mu czynnego oporu w właściwym czasie użytego, nie znajdą dość odwagi. Świeżo podniesiona kwestja luksemburgska bezsprzecznie wywołała liczne krzyżowanie się depesz, niemniej liczne narady, ale niewątpliwie skończy się tem, co postanowi zrobić Bismark, — wreszcie, wobec gromadzących się na horyzoncie politycznym chmur, jest ona najmniejszą.

Moskwa dziś zdaje się łagodzić Turcję, a pała namiętną do Austrji niechęcią — z drugiej strony jeśli bacznie śledzić będziemy poruszenia menerów pangermańskich, natchnionych wolą Bismarka, to znajdziemy liczne fakta świadczące, iż napad Prusaków i Moskwy na Austrję, leży w pierwszym planie. W berlińskim parlamencie chciano nawet stawiać wniosek, aby z okazji uchwalania zawartych traktatów z południowemi krajami, uznać Austrję za składową część Niemiec. Plan ten był przedwczesnym, powstrzymano go, ale niewątpliwie nie nadługo, wzięto się bowiem skrzętnie do uprawnienia zaborczych zachcianek. Tytuł cesarski, nadany naczelnikowi najezdniczej hordy nie jest tylko zadowoleniem pychy, minister Delbrück przygotował już do tego reprezentację niemiecką, zobowiązując się wkrótce poddać uchwale następstwa, jakie przyniesie Niemcom cesarski tytuł dotychczasowego ich króla, a co wzrost i potęgę ma zapewnić jego krajowi.

Jakkolwiek bezczelność pruska nie zna żadnych granic, jednak od lat już wielu rządzący przyzwyczaili się ludom, widząc ich siłę, robić pewne ustępstwa, a do tych np. należy zabór miecza, niepopularny dziś w opinii publicznej w formę znośniejszą przyoblekać, a więc np. niedawno dokonywał go Bismark w imię narodowości, obecnie zaś z nadaniem Wilhelmowi cesarskiej korony, grabież dopełniać będzie tytułem rewindykacji.

Odtąd w oczach Niemców zabór Alzacji i Lotaryngii, mieszkańcy których namiętnie nienawidzą Niemców i uważają się za Francuzów, a więc, do których w imię narodowości przemawiać niepodobna, mogą być oderwani od Francji tytułem dawnego posiadania. Dalej nietylko Luksemburg ale Szwajcarja i Holandja wkrótce stać się mogą kompensatą strat pruskich wojny obecnej. Głównie jednak tytuł cesarski, nadany królowi pruskiemu, niepokoić musi państwo Habsburgów.

Rodzina Hohenzollernów, jakkolwiek zalicza się do dorobkowiczów, pretenduje na serjo do sukcessji po starożytnym, w familii książęcej, domie Habsburgów. Wilhelm z dumą właściwą dorobkowiczom zlecił już nawet cesarzowi austrjackiemu oświadczyć swe ubolewanie, iż tenże nie jest reprezentowany w Wersalu w gronie książąt niemieckich, w oczach bowiem cesarza niemieckiego książę koronowany dotąd w Wiedniu, jest tylko wazalem ogólnego naczelnika Niemiec. Jeżeli co, więc to przyznanie Wilhelmowi tytułu cesarza, dla Austrji jest faktem doniosłego znaczenia — widać bowiem ze wszystkiego, że jak Prusy tak i Moskale łagodząc dziś Turków, rozciągnąć swe panowanie nad Europą i w czyn wprowadzić zamierzają rozdział między siebie Austrji, a ufni, iż chwila nie jest odległą, jak jedni tak i drudzy nie kryją się z swemi zamiarami, nie tają swej dla Austrji niechęci.

W niemieckich prowincjach państwa rakuzkiego pangermaniści przygotowują lud do zamiarów Bismarka, w słowiańskich zaś ajenci moskiewscy buszują jakby u siebie, a dzieje się to jawnie, otwarcie, zarządcy zaś Austrji nie śmią stawić temu czoła, a co więcej, aby gniew swych wrogów umniejszyć, aby pokazać, że prace Polaków jakkolwiek mają one na celu dobro Austrji, lecz że są nieprzyjazne planom Prus i Moskwy nie są przez nich patronowane, prześladują ofiary moskiewskiej niewoli, nakazują nawet szacunek w słowach dla pruskich rabusiów.

Polityka podobna rządu jest małoduszną i daje najlepszą ilustrację owej zgnilizny, jaka roztacza organizm państwowy.

Przegląd polityczny.

Po uchwaleniu traktatu z krajami południowych Niemiec, przyznano Wilhelmowi koronę cesarską. W opozycji przeciwko temu stanęło tylko 6 socjalistów. Następnie parlament niemiecki uchwalił wybrać delegację z 30 członków, która ma złożyć świeżo mianowanemu cesarzowi następujący adres, redagowany przez Laskera:

„Na wezwanie W. kr. Mości lud skupił się około swoich przywódzców, i na obcej ziemi broni z bohaterstwem ojczyzny wyzwanej świętokradzko. Niezmierzonych ofiar wymaga wojna, ale głęboka boleść ze straty dzielnych synów, nie zdoła zachwiać stanowczej woli narodu, który nie wcześniej broń złoży dopóki nie zostanie lepiej zapewniony pokój granicami ubezpieczonemi od ponownych zaczepek zazdrośnych sąsiadów. Dzięki zwycięstwom, do których W. kr. Mość prowadziłeś wojska Niemiec, złączone braterstwem oręża, naród wygląda trwałego zjednoczenia swego. Wespół z książętami Niemiec zbliża się parlament z prośbą, abyś N. Panie zechciał przyjąć niemiecką koronę cesarską i tym sposobem uświęcić dzieło zjednoczenia. Korona niemiecka na głowie Twej N. Panie, na nowo otworzy przywróconemu państwu niemieckiemu czasy potęgi, pokoju, pomyślności i wolności zapewnionej opieką ustaw. Ojczyzna dziękuje wodzowi i pełnym chwały wojskom, na czele których N. Panie stoisz dziś jeszcze na zdobytych pobojowiskach. Nigdy nie zapomni naród poświęcenia się i czynów synów swoich; oby wkrótce danem było ludowi, że uwieńczony zwycięztwem cesarz przywraca narodowi pokój. Potężnie i zwycięzko okazały się w wojnie Niemcy zjednoczone pod dowództwem naczelnego wodza swego; potężnem i pokój miłującem będzie cesarstwo niemieckie pod swoim cesarzem".

Polacy przy uchwalaniu powyższych wniosków nie brali również udziału. *Dz. Pozn.* w tym względzie daje następujące objaśnienie: „Z Berlina donoszą nam, że na wiadomość, iż adres będzie postawiony, i że prawdopodobnie wyrażone w nim będzie żądanie aneksji Alzacji i Lotaryngii, zjechali się tamże posłowie polscy prawie w komplecie. Ponieważ jednakże w adresie, którego brzmie-

nie podajemy poniżej, wyraźnego żądania tegoż nie ma, przeto deputacja nasza uznała za stosowne wytrwać w abstynencji, zwłaszcza, że teraźniejsza sesja i tak samowolnie tylko przedłużoną została i kompetencja jej jest według prawa wątpliwą. Głównie nie chcieli posłowie polscy, jak nam zaręczają, brać udział w obradach, dotyczących sprawy czysto niemieckiej, z powodu, że przyłączenie ziem polskich pod zaborem pruskim, do rzeszy niemieckiej podług złożonego w parlamencie protestu jako akt gwałtu uznali. O ile nam wiadomo, w razie żądania w adresie aneksji, postawił poseł dr. Niegolewski wniosek w polskiem kole poselskiem, aby stanowisko dawnych części Polski w familii państw europejskich, własnej ich woli pozostawionem było, jako i wypływającemu ztąd koniecznie rozstrzygnięciu kongresu narodów. Wniosek przecież ten nie przyszedł pod obrady, a tem mniej mógł być postawiony w parlamencie, ponieważ adres, jak powyżej wspomnieliśmy, wstrzymał się od wynurzenia anneksyjnych zachcianek."

Z powodu podjęcia kwestji luksemburgskiej, uważamy za stosowne przytoczyć następujące z przeszłości, a dotyczące W. ks. Luksemburgskiego szczegóły:

Luksemburg i Limburg niegdyś udzielne, były następnie dziedziną domu Habsburgskiego wraz z Burgundją, i dzieliły losy tego ostatniego kraju wraz z Belgią, raz przyłączane do Francji, to znów do Niemiec lub Holandji. W r. 1814 nadano je z Belgią królowi holenderskiemu, aby wzmocnić go wobec Francji i wynagrodzić za odstąpienie posiadłości domu Oranii w Niemczech, to jest krajów Nassauskich. — W skutek rewolucji wrześniowej 1830 r., Belgia oderwała się, a układy prowadzone przez lat kilka między Holandją a Belgią o Luksemburg i Limburg, sprowadziły konferencję, na której orzeczono podział. Luksemburg wschodni z twierdzą, w której Związek niemiecki miał prawo trzymać wespół z Holandją załogę, został przy Holandji, zachodnia zaś część księztwa z miastem Arlon dostała się Belgii. Limburg również podzielony, nie ma znaczenia strategicznego, jaki posiada Luksemburg. Ale po utracie Belgii, Luksemburg żadnego nie przynosi pożytku Holandji, lecz tylko koszta utrzymywania ciężarów twierdz związkowych i kłopoty dla króla, jako z tytułu księcia Luksemburga, członka Rzeszy niemieckiej.

W ostatniej wojnie prusko-niemieckiej, król Holenderski jako książę Luksemburski, uprosił sobie neutralność, a kiedy Niemcy północne dostały się pod władzę pruską, Luksemburg został ze Związku północnego osobnym traktatem wypuszczony z warunkiem zrównania z ziemią murów i okopów twierdzy. Zdaje się, że w tajnych umowach między dworami paryzkim i berlińskim o neutralność Francji w wojnie prusko-niemieckiej, Luksemburg był przyrzeczony Francji ze strony pruskiej, byle król Holenderski na to przystał. Rozpoczęły się więc o to rokowania, tem łatwiejsze, iż król Holenderski potrzebował pieniędzy i wchodził w targ. Ale Prusy zrobiły z tej sprzedaży kwestję europejską, nastraszyły Anglię i wymogły na niej, że się oparła sprzedaży, a traktat z r. 1867 zastrzegł nietykalność i neutralność Luksemburga, i został 1870 r. w chwili wybuchu wojny potwierdzony.

Kronika wojenna.

Paryż. Rząd Paryża ogłosił następujące doniesienie:

Rząd obrony narodowej podaje następujące fakta do powszechnej wiadomości.

Wczoraj wieczorem otrzymał rząd następujący list:

Wersal 5. grudnia.

Może się przyda Waszej Eksc. wiadomość, że armia loarska została wczoraj zwyciężoną pod Orleanem, i że miasto nanowo zostało zajętem przez wojska niemieckie.

Jeżeli jednak Wasza Eksc. osądzi za rzecz właściwą przekonać się o fakcie przez jednego ze swych oficerów, dam oficerowi temu upoważnienie do przejazdu tam i napowrót.

Przyjm jenerale wyrazy wysokiego poważania, z jakiem mam zaszczyt być jego pokornym i posłusznym sługą

szef głównego sztabu
hr. Moltke.

Do pana jenerała Trochu.

Gubernator Paryża odpowiedział:

Paryż 6. grudnia.

Wasza Ekscelencja uznała za rzecz pożyteczną podać do mojej wiadomości, że armia loarska została zwyciężoną pod Orleanem, i że miasto nanowo zostało zajęte przez wojska niemieckie.

Mam zaszczyt oznajmić panu, żem otrzymał to doniesienie, i że nie uważam za rzecz konieczną sprawdzać je sposobem doradzanym mi przez Waszą Ekscelencję.

Przyjm jenerale wyrazy wysokiego poważania, z jakiem mam zaszczyt być jego pokornym i posłusznym sługą

gubernator Paryża
jenerał *Trochu.*

Do pana jenerała hr. Moltke.

Ta wiadomość, otrzymana za pośrednictwem nieprzyjaciela, przypuszczając, że jest prawdziwą, nie odbiera nam prawa pokładać ufność w wielkiem poruszeniu Francji, która spieszy nam na pomoc. Nie zmienia ona w niczem naszych postanowień i naszych obowiązków, które się w jednem słowie zawierają: walczmy!

Niech żyje Francja! Niech żyje rzeczpospolita!

Następują podpisy członków rządu obrony narodowej.

Do *Indep. belge* telegrafują z Lille 10. grudnia:

Komisarza jeneralnego odwidzał pan d'Hennecourt adjutant jenerala Trochu, który 5. grudnia wyleciał z Paryża balonem.

Potwierdził on wiadomość o dwóch wielkich zwycięztwach d. 30. listopada i 2. grudnia.

Dał przytem szczegóły następujące:

Straty Prusaków wynoszą 15.000 ludzi, 6 dział i stosowna ilość jeńców.

Zaprowiantowanie Paryża jest jeszcze tak obfite, że wszyscy mają podostatkiem żywności, z tej strony nie ma się czego obawiać.

Patrjotyzm i powszechna zgoda w ludności przewyższają wszelkie pochwały. Obrona jest kompletna i godna podziwienia, a miasto zasłonięte od wszelkiego ataku.

Zadaniem podróży p. d'Hennecourt jest zawiadomić armie wschodnią, zachodnią, loarską i północną o nowych planach, przyjętych w Paryżu, aby w ten sposób sprowadzić zgodność operacyj.

Kolońska Gazeta pisze:

Pomimo coraz większego wyczerpywania się zapasów papieru, ukazują się w Paryżu coraz nowe dzienniki. Tytuły ich są następujące: *La garde nationale*, *Le Drapeau rouge*, *Le Fauborien*, *Le Moniteur des citoyens*, *Le Garibaldi*, *Le Lion blessé*, *L'ami de la France* i *Le Track, journal des peureux.* Ten ostatni dziennik przeznacza się dla ludzi bojaźliwych, mianowicie dla tych, którzy w razie rozpoczęcia się bombardowania, pochowają się do piwnic. Roznosiciele tego dziennika otrzymali rozkaz, ażeby w takim razie, rzucali takowy przez lufty piwniczne.

Garibaldi. O ruchach armii Garibaldego piszą do *Ind. Belge*:

„Otrzymaliśmy pewne wiadomości o Garibaldim. Zmusił on Prusaków do cofnięcia się na Dijon. Zdobywszy szturmem wioski Pournois i Pasques, chciał użyć nocy do uderzenia na Dijon, ale chwila wahania się gwardji ruchomej zniweczyła jego zamiary. Równocześnie naparł dosyć znaczny oddział niemiecki pod dowództwem jen. Werdera Garybaldczyków z tyłu, zadał im dotkliwe straty, odrzucił w kierunku na Autun i ścigał aż do Arnay-le-Duc. Upojony powodzeniem swojem zwrócił się nieprzyjaciel bezzwłocznie na Nuits, gdzie niedawno poniósł klęskę i chciał je nazad odebrać. Tu jednak powitała go kompania wolnych strzelców wogiezkich wraz z batalionem gwardji ruchomej. Uderzył bez namysłu, lecz wkrótce najzupełniej pobitym został i musiał się w bezładzie i nieporządku cofnąć do Dijon, zostawiając po drodze rannych i zabitych. Wolni strzelcy oburzeni i rozjątrzeni sposobem obchodzenia się z nimi nie przebaczali nikomu. Tylko 15 jeńców zostało w ręku Francuzów i to ludzi młodych od 16—18 lat życia. Saint-Jean de Losne wolne od nieprzyjaciela, tak samo cały obszar między Auxonne i Genlis."

O tem samem donosi Garibaldi z Autun pod d. 1. grudnia:

„Walka pod Lantenay d. 26. i 28. list. świetnie dla nas wypadła. Wszystkie 4 brygady bardzo się odznaczyły; zabrano wiele jeńca i kilka dział pruskich. Canzio na czele oddziału jazdy zajął nocą wieś Pasques, gdzie się znajdowała główna kwatera jen. Werdera, którego ztamtąd, wyparł. 80 jeńców, 5 wozów z jukami i 4 piękne działa wpadły w nasze ręce. Pod pułkownikiem Canzio ubito konia. Menotti, Riciotti, Tanazo i Bosak także wiele nabrali łupów wojennych. Wczoraj 40.000 Prusaków po trzykroć uderzało na stanowiska nasze pod Autun; odparliśmy nieprzyjaciela, który się cofnął do odległego lasu, gdzie rozłożył biwaki; rannych swoich zostawił w naszem ręku. Wszyscy jesteśmy zdrowi i dobrze nam się wiedzie."

Ze wszystkich doniesień pokazuje się, że gwardja ruchoma tak dzielnie bijąca się dzisiaj w całej Francji, a poświęceniem przewyższająca armię regularną tylko w korpusie Garibaldego nie mogła zarobić sobie na podobną sławę. Korespondent dziennika *Dayly News*, który znajdował się w głównym sztabie Garibaldego, podczas wyprawy tego ostatniego z Autun do Dijon, tak pisze o zachowaniu się gwardji ruchomej pod Dijon:

Przybywszy na sam koniec naszej linii artylerji, znaleźliśmy gwardję ruchomą, z której wielu utrzymywało, że droga zawaloną jest działami i furgonami z amunicją. „Gdzie są oficerowie?" zapytał adjutant. Nikt na to nic nie odpowiedział; kilku oficerów pochowało swe głowy w kaptury swych płaszczów. Po wielu trudnościach znaleziono nakoniec kilku oficerów, i gwardja ruchoma ruszyła z miejsca, maszerując po obu stronach pociągów artylerji. Oficerowie sztabu towarzyszyli gwardji ruchomej spory kawałek drogi, i czynili co mogli, żeby dodać jej odwagi. Śpiewano marsyliankę i wydawano okrzyki: „Niech żyje rzeczpospolita!" a gdy powtórnie uszykowaliśmy się z końmi naszemi po obu stronach drogi, myśleliśmy, że wszystko pójdzie dobrze. Lecz naraz grad kul i rozmaitych pocisków przeleciał po nad naszemi głowami. Gwardziści ruchomi tak byli przerażeni, że wielu z nich rzuciło się na ziemię, tymczasem gdy inni ratowali się ucieczką do rowów po obu stronach drogi, chociaż żadnego nie otrzymali w tym względzie rozkazu. Po tym strasznym ogniu nastąpiła cisza grobowa, która od czasu do czasu przerywana była pojedynczemi tylko strzałami od strony miasta. Gwardziści ruchomi, rzucając się na ziemię, poranili się swymi bagnetami, co naturalnie wielkie sprawiło zamieszanie w szeregach. Powstając z ziemi, gwardziści dalsze popełnili niezręczności; niektórzy z nich zostali ranieni w nogi, inni zaś w ręce, ramiona i krzyż. Widziałem już od tego czasu wielką liczbę ranionych i mogę zatem ręczyć za prawdziwość podobnych wypadków. Gdy gwardziści powstawali z ziemi, przyłożyli oni karabiny do ramienia i dali ognia, pomimo to, że dano im rozkaz wyraźny, aby używali tylko bagnetów. Znaczna część wojsk naszych szła przed nami w dość znacznej odległości, i niezawodnie poczęści wystawioną była na ogień gwardzistów. Można z tego bardzo łatwo zrobić sobie wyobrażenie o zamięszaniu, jakie ztąd wynikło. Włosi i wolni strzelcy, którzy dotąd z największą zimną krwią przyjmowali ogień Niemców, myśleli, że zostali atakowani z tyłu. Wielu z żołnierzy widocznie myślało, że ich odcięto od reszty naszego korpusu; robili oni co mogli aby złączyć się na nowo; lecz gwardziści ruchomi, widząc zbliżające się ku nim wojska, odwracali się i uciekali. Ani upewnienia, ani groźby nie były w stanie powrócić ich. Tam gdzie nie skutkowały już dobre słowa, oficerowie dobywali pałaszy z pochwy, uderzając płazem uciekających; lecz największa część uciekła masami w pole. Kilku adjutantów poskoczyło za nimi, upraszając ażeby wrócili, lecz gwardziści ruchomi ani słyszeć o tem nie chcieli, idąc dalej swą drogą. Odwrót stał się niebawem ogólnym. Garibaldi wraz z swym sztabem głównym pozostali niemal sami, otoczeni tylko 7-m pułkiem strzelców afrykańskich i Włochami. Gdyby w owej chwili nieprzyjaciel był wysłał 500 tylko jeźdźców w pogoń za nami, to co najmniej połowa naszego korpusu byłaby poszła do niewoli lub też zostałaby zarąbaną. Szczęściem naszem, Niemcy poprzestali na odparciu nas, i zdawali się nie mieć żadnego pojęcia o korzyściach, jakie odnieśli. Na skręcie drogi odłączony zostałem od głównych sił korpusu, i znalazłem się naraz w polu wśród 120 ludzi, należących do 4-ch lub 5ciu rozmaitych oddziałów i broni.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Z powodu hymnu moskiewskiego, odśpiewanego przez alumnów seminarjum ruskiego, podczas uczty instalacyjnej ks. Sembratowicza, miał ks. metropolita wiele zajść nieprzyjemnych, a ostatniemi czasy udzieloną została rektorowi owego seminarjum zamiast spodziewanego orderu, nagana *wegen Fahrlässigkeit.* W tem wszystkiem widzi rektorat seminarjum ruskiego oczywiście tylko intrygi i zamach Lachów na niewinną Ruś, i chęć ich, by rząd rozwiązał seminarjum, ten „rozsadnik russkoj inteligencji". Z tej to obawy nawet, jak nam donoszą, na zbliżające się święta nie chce ów rektor puścić alumnów do domu. *Słowo* zaś ogłasza sążnistą matematyczną obronę zarządu seminarzyckiego, która trąci znanym z dodatków *Słowa* dla włościan jadem nienawiści ku rządom polskim. Lecz nie nienawiść Lachów, która nie istnieje wcale, winna tutaj, tylko wpływy, którym podlegają i podlegać muszą alumni, dopokąd w seminarjum tem przewodzić będą pewni „diejstwitielni sowietniki", konsystorscy, znani z swych tendencyj i dążności politycznych, a nadewszystko chęci „abjedinienia wielikawo 60-milionnawo russkawo naroda", którzy dotąd tak świetne dali dowody swej czynności w tym kierunku, pełniąc urzad sekretarzy przy radzie russkiej. Nie dziw będzie zatem, wobec takich stosunków, gdy przy lada sposobności znowu alumni ruscy podobną niespodziankę zaimprowizują swemu metropolicie.

W niedzielę dnia 11. b. m. po południu odbywało się w sali VII. wszechnicy walne zgromadzenie akademików Rusinów, w celu zawiązania osobnej czytelni pod nazwą „Ruskij akademiczeskij kružok". Statuta stowarzyszenia tego już d. 22. listopada podano namiestnictwu do zatwierdzenia, według pogłoski jednak, namiestnictwo nie pozwoliło na zawiązanie „akademiczeskoho kružka".

Dowiadujemy się, że w przyszłą niedzielę, 18 b. m., odbyć się ma w ujeżdżalni p. Leśniewicza zgromadzenie ludowe, którego program jest następujący: 1) Rozprawa o konieczności zaprowadzenia w Galicji obrony krajowej. 2) O sympatjach narodu polskiego dla Francji.

Jeszcze tylko kilka dni otwartą będzie wystawa widoków fotograficznych wszystkich stolic świata, która znalazła tutaj powszechne uznanie licznie zwiedzającej ją publiczności. Ciekawym jej radzimy więc nie zwlekać długo z wędrówką do hotelu pod „Czarnym Orłem".

W hotelu warszawskim pokazywaną jest codziennie wystawa wielkiego obrazu plastycznego, przedstawiającego widok warownego dawniej zamku Opoczna, niegdyś siedziby Kazimierza Wielkiego, z ogrodami, wodotryskiem, młynem na rzece i okolicą.

Nadzwyczaj ciekawy i charakteryzujący zdrowy sąd ludu naszego w sprawach tak małodusznie niekiedy traktowanych w rozmaitych księgach „czerwonych," błękitnych itp., otrzymaliśmy list włościanina p. Tomasza Sobczuka, który dosłownie ogłosimy w *Tygodniku Niedzielnym*; następujący zaś ustęp dla swej drastyczności szczere serdecznej a prostej zdawał się nam zasługiwać na przytoczenie go na tem miejscu: „Sąsiedzi Francji, woła p. poczciwy Sobczuk, rządźcie się terazdobrze w wszelkiej potrzebie; nie jest to grzechem zmienić swoje słowo, bo i na swego brata można rękę podnieść jeśli krzywdę robi bliźniemu Francja musi się bić do ostatniego, i nie pragnie cudzego, ale nie chce dać i swoje. Czyby się to nie dało zrobić aby werbunki urządzić po innych krajach: bo na psa wściekłego to ze wszystkich stron się ludzie zbiegają, aby nie poszkodził wiele." Nie najlepszaż prosta polityka p. Sobczuka, wobec wściekłej zachłanności krzyżackiej?

Policja aresztowała d. 13. bm. i oddała sądowi pewnego żydka, dobrze znanego między złotą młodzieżą tutejszą, przy którym znaleziono znaczną ilość weksli z fałszowanemi podpisami. Już to dzięki kilku podobnym żydkom w okropny sposób szerzy się tutaj w sferze wyżej wymienionej fałszowanie wekslów; w imię więc moralności publicznej wzywamy władze, aby energicznemi środkami starały się wykorzenić to fatalne przedsiębiorstwo.

Rewizorowi policji, p. Saeblowi, udało się w tych dniach przytrzymać dwóch żołnierzy, Madiarów, przy sprzedawaniu 6 sznurków bardzo kosztownych pereł i 2 złotych kulczyków, które jak twierdzą, znaleźli aż gdzieś w Koszycach.

— **Spis zmarłych we Lwowie** od 14. do 15. grudnia. Antonina Mosch, żona dyrektora, lat 60, na wodną puchliznę. Gabryel Jaworski, właściciel dóbr, lat 57, na raka żołądkowego. Marja Pietraszewska, córka emigranta, lat 7, na słabość Brigtha. Helena Brzezińska, wdowa, lat 79, na apopleksję. Franciszek Klimpel, stelmach, lat 17, na niedokrewność.

— **Mianowania.** P. Franciszek Hauser, radca sądu krajowego czerniowieckiego, na własną prośbę przeniesiony w tym samym stopniu do sądu kraj. lwowskiego.

Zastępca nadprokuratora i tytularny radca sądu kraj. lwowskiego p. Karol Lidl, mianowany rzeczywistym radcą tegoż sądu.

Mianowani są radcami sądów krajowych pp. Sławiński, sędzia pow. Chrzanowski i Jan Danecki, zastępca nadprokuratora krakowskiego, pierwszy przy sądzie obwodowym tarnowskim, drugi przy rzeszowskim.

— **Stanisław hr. Badeni** uzyskał na wszechnicy Jagiellońskiej d. 14. bm. stopień doktora filozofii.

— **Z Chin** donoszą że w mieście Tientsin trwają ciągle nieprzyjaźne względem chrześcian manifestacje. Izba handlowa w Szemghai wystosowała do lorda Granville'a memorjał w przedmiocie ulepszeń środków obronnych tej kolonii.

— **Na dochód bursy brzeżańskiej** odbędzie się w Brzeżanach w niedzielę dnia 18. bm koncert amatorski.

— **Obwieszczenie.** Wobec zbliżającego się terminu pierwszego zwyczajnego walnego zgromadzenia Towarzystwa opieki Narodowej, komitet zarządzający uznał za potrzebne, wybrać z łona swego osobną komisję tak do postawienia wniosków własnych, jakoteż do roztrząsnienia i opracowania wszelkich projektów dotyczących zmiany lub poprawek statutów. Uprasza się przeto szanownych pp. członków Towarzystwa, którzyby poprawki lub zmiany statutu mieli do wniesienia, aby odnośne swe projekta na piśmie komisji wspomnianej najdalej po dzień 1. lutego 1871 r. nadesłać raczyli, aby ta miała czas do zbadania takowych i przedłożenia walnemu zgromadzeniu odnośnie do art. XVII. statutu.

Pisma tego rodzaju adresować należy do komisji statutowej Towarzystwa opieki narodowej pod l. 740¹/₄ przy ulicy Pańskiej.

Od komitetu Zarządzającego Towarzystwa opieki narodowej.

— **Jarosław** dnia 13. grudnia. Przedwczoraj aresztowany został pewien jegomość, Adam Bielecki, rodem z Liska, który się tu wydawał za Antoniego Derewicza, i który odsyłał papiery do ambasady moskiewskiej jako też i następujący telegram:

„An die Gesandschaft von Russland in Wien: „Wegen wichtigen Ereigniss in Jaroslau abgestiegen, bitte alsogleich 30 fl. mir zu schicken."

Na to otrzymał tąż samą drogą taką odpowiedź:

„Anton Derewicz, post restante Jaroslau. Antwort brieflich gleich."

podpisany: *Signieref.*

Podaję ten fakt bez szczegółów, jako przestrogę, również i dlatego, iż są tutaj tacy, którzy widzieli go we Lwowie, uwijającego się pomiędzy tamtejszą młodzieżą.

Rysopis tego indywiduum mniej więcej następujący: Postać szczupła, wątła; włosy szatén; oczy piwne, bystre, dość duże, wyraz ich inteligenty; nos jastrzębio spiczasty z przednią wargą występujący naprzód. Zarostu żadnego, golony. Całość na aktora podobna, mowa wolna, flegmatyczna.

— **W zamku cesarskim w Wiedniu** wybuchł w nocy z soboty na niedzielę pożar w wieży astronomicznej, i zniszczył czwarte piętro tego skrzydła, z wielką trudnością przytłumiony przez liczną straż ogniową. Ogień powstał prawdopodobnie z zatlenia krokwi, nierozważnie puszczonej przez komin, i szerzył się skrycie przez dwa dni w wiązaniach pod podłogą, nim nagle objął pokoje i wieżę.

— **W Królestwie Kongresowem,** według *Ostd. Ztg.*, tylko do końca bieżącego roku przyjmować będą moskiewskie kasy monety polskie i polsko-moskiewskie, poczem takowe utracą kurs.

— **Aleksander Dumas**, ojciec, o którego zgonie dnia 5. b. m. w Puys doniosły telegramy najgłówniejszy z nowszych powieściopisarzy francuzkich, urodził się d. 24. lipca w r. 1803 w miasteczku Villers-Coterets, depart. Aisne. Ojciec jego, jenerał republikański, Davy Dumas, zmarł w r. 1806. i nie zostawił wdowie takich środków, któreby były jej pozwoliły dać młodemu Aleksandrowi lepsze wychowanie; lecz syn jej posiadał tę siłę, którą człowiek sam umie garnąć się do świata. Licząc lat 20, przybył do Paryża, gdzie w skutek polecenia jednego z przyjaciół nieboszczyka ojca, jenerała Foy, otrzymał posadę kopisty w biurze sekretarjatu księcia Orleańskiego, przy czem nie przestawał kształcić się dalej, a w r. 1862 po raz pierwszy wystąpił publicznie z dwoma tomami powieści. Pierwsze te prace nie doznały wszakże nadzwyczajnego powodzenia. Następnie próbował młody autor sił swoich w utworach dramatycznych: „Abdykacja krolowej Krystyny szwedzkiej" i „Henryk III. i jego dwór" z których pierwsza nie znalazła uznania, druga zaś świetnie przyjętą została na scenie Français, gdzie po raz pierwszy przedstawiono ją dnia 11. lutego r. 1829. W dramacie tym uznano wzniosły tryumf budzącej się właśnie szkoły romantycznej, a sława spadająca ztąd na młodego autora, zjednała mu posadę bibliotekarza u jego książęcego opiekuna. Odtąd rozwinął Dumas niezrównaną działalność autorską, tworząc mnóstwo już to dzieł scenicznych, już powieści, które tak spopularyzowały w całym świecie jego nazwisko. W roku 1830 brał czynny udział w rewolucji lipcowej, jak w ogóle gorąco uczuwał zawsze losy polityczne swojej ojczyzny. Odbywał wielkie podróże po morzu Srodziemnem i na Wschodzie, które opisał w osobnem dziele. W r. 1842 poślubił aktorkę Idę Ferrier, z którą jednak rozłączył się w kilka lata. Był hojny, rozrzutny, a wytworne uczty w których urządzaniu był mistrzem zarówno jak w piórze pochłonęły olbrzymie jego dochody z licznych a tak wziętych dzieł, i majątku nie zostawił on żadnego! Bolał bardzo nad ostatniemi klęskami ojczyzny swojej, a zgryzota ta przyczyniła się zapewne niemało do ukrócenia jego życia. Oprócz córki, obecnie zamieszkałej w Wiedniu, zostawił syna Aleksandra, również znakomitego autora, twórcę „Damy Kameliowej", „Pojęć pani Aubray" i wielu innych dramatów i powieści.

— **W Wielkiem Różnem,** wsi pod Kutami, w tych dniach wieśniaczka Hafia Andryculak siekierą literalnie ucięła głowę śpiącemu mężowi swojemu, Dmytrowi. Została uwięzioną, a w śledztwie za powód zbrodni podała tylko okoliczność, „iż zniechęcona była do męża."

— **Skuteczny sposób** pozbycia się zięcia z teściowej chaty, wymyślił zamożny gospodarz wsi Dziurkowa pod Obertynem, Michał Wojciuk. Najrozmaitszych używał on środków, ażeby się pozbyć z głowy niemiłego mu męża córki, a gdy w żaden sposób nie udawało się to legalnemi tory, w tych dniach podpalił własną chatę, i puścił z dymem całe swoje gospodarstwo, czem oczywiście osiągnął w zupełności zamierzony cel. Został jednak uwięziony następnie, gdyż pożar umyślnie wszczęty w jego zagrodzie, omal że nie rozszerzył się na sąsiedzkie chaty.

— **W sprawie lwowskiego szpitalu powszechnego.** Z brzaskiem życia konstytucyjnego sądziliśmy, że nowa era autonomiczna przyniesie w każdym kierunku pożytek krajowi, skoro ster spraw autonomicznych przejdzie w poważne ręce Wydziału krajowego. Sądziliśmy od czasu, jak nam treść tej autonomii zdefiniował jeden z posłów naszych, że przynajmniej dziury w mostach krajowych będą naprawione, a szpitale w należytym utrzymane porządku, i że jeżeli już nie zdrowi, to przynajmniej chorzy z tej autonomii jaki taki pożytek odniosą. Ale jakże się zawiódł, kto sobie w tych różowych barwach autonomię galicyjską z góry wyobrażał. Wiele rzeczy się zmieniło, tylko nie stary biurokratyzm, nepotyzm i wszechwładna protekcja.

Rzymem rządzili ojcowie ojczyzny, u nas w autonomicznym naszym kraju rządzą ciocie, mamy i babunie tych ojców, a kto im się nie umie podobać — przepadł z kretesem. I oto najważniejsze posady i urzęda nie dostają się ludziom zasłużonym ale tym, którzy lepiej i składniej onymże ciociom i mamom grzeczne słowa w uszko szeptać potrafią. Jawność autonomiczna stała się u nas mytem, a posady obsadzają się zazwyczaj nie drogą konkursu, otwierającą każdemu uzdolnionemu możność starania się o nie i wykazania swych zasług, ale cichaczem z góry „na upatrzonego" przez protekcję. Świadkiem główny szpital tutejszy, którego zarząd oddano siostrom miłosiernym ku wielkiej niespodziance sejmu i kraju. Otóż ten biedny szpital, który jak się zdaje wybrany jest na to, aby stał polem doświadczeń *in anima vili* jest nam dzisiaj pobudką zabrania głosu, jeżeli bowiem przy nastąpić mającej reorganizacji służby lekarskiej przy tym szpitalu, tym samym postąpionoby sposobem i posady prymarjuszów i sekundarjuszów obsadzać miały ciocie i mamy według swego widzimisię lub wskazówek przewielebnych sióstr miłosiernych, to autonomia nie wiele pomogłaby szpitalowi, a los chorych byłby najokropniejszy.

Powtarzamy przeto i żądamy stanowczo, aby konkursa były rozpisane, aby z całego kraju najzdolniejsi i najzasłużeńsi lekarze o te posady ubiegać się mogli. Tym sposobem ster szpitalu będą mogli objąć lekarze, posiadający wieloletnie w zawodzie swoim doświadczenie — a wiadomo, że praktyka i doświadczenie są główną w zawodzie lekarskim rzeczą, bez której żadna nie wystarczy teorja. Pod okiem takich to doświadczonych lekarzy, będą się mogli należycie kształcić młodsi, rozpoczynający swój zawód, a szpital stanie się dopiero tem, czem być powinien, odpowiadając podwójnemu swemu przeznaczeniu, jako szpital i szkoła praktyki lekarskiej.

Chcemy, aby tacy lekarze objęli ster szpitalu powszechnego, którzy dali dowody wieloletniego doświadczenia w swym zawodzie, albowiem nie dosyć być biegłym w teorji, nie dosyć być uzdolnionym, udyplomowanym młodzieńcem, świeże pergaminy nie zastąpią praktyki, nie dadzą doświadczenia, daleko bowiem jeszcze od teorji do praktyki. Podczas grasujących epidemij: jak cholera, czyliż młody lekarz, który w całej srogości tej strasznej epidemii nie widział i doświadczeń sam nie robił, może celowi odpowiedzieć w szpitalu, gdzie naturalnie najuboższa klasa ludzi bywa nią dotkniętą, i do szpitalu się garnie. Wybór, zwłaszcza lekarza szpitalnego, powinien być tem przezorniejszy, iż na jego doświadczeniu i dowolności wyłącznie los tysiąca chorych polega. W życiu powszedniem chory wybiera sobie lekarza, któremu ufa, którego on i opinia powszechna za najzdolniejszego uznaje, w razie pogorszenia choroby może zwołać konsylium, zmienić lekarza, ale w szpitalu chory oddany jest zupełnie na łaskę lekarzowi, mianowanemu przez wysoki Wydział krajowy, nie może go zmienić, ślepo musi iść za jego rozkazami. Jakaż to wielka odpowiedzialność cięży na tych, którzy tego lekarza mianują i jemu losy chorych poruczają!

Dotychczas ze strony lekarzy uważano tutaj szpital za dodatkowy przychód, a trudniono się praktyką prywatną, z wielką szkodą chorych w szpitalu. Ale czyż mogło być zresztą inaczej, skoro płace lekarzy szpitalnych są tak niskie, iż z nich wyżyć niepodobna. Okoliczność tę należy wziąć także pod rozwagę, i przy reorganizacji szpitalu płace lekarzy podwyższyć o tyle, ażeby oni wyłącznie służbie szpitalnej poświęcić się mogli.

Oto są piekące w sprawie tutejszego szpitalu kwestje. Przebaczcie nam ciocie, mamy i wujenki — przebacz szanowna autonomio krajowa dzisiejszego autoramentu, że nie przestaniemy wołać co stanie głosu: „Precz z

„pokątnemi protekcjami!" — domagając się przedewszystkiem stanowczo rozpisania konkursów.

— **Odezwa do artystów polskich.** Nikt lepiej od ludzi natchnienia, od wcielających niepożytego ducha Polski w utwory jej geniuszu nie zidentyfikuje się z ideą, którą reprezentuje muzeum historyczno-polskie w Rapperswylu. Naród nasz potrzebuje objawów swej żywotności, przytłumiony stuletnią przemocą, poćwiartowany, pozbawiony wspólnego kierunku, musi używać niepodległości w sferze duchowej, dopóki materjalnie jej mieć nie będzie. A cóż jest w tym kierunku bardziej zespolonego z istotą narodu, jeżeli nie jego „bogi domowe", tradycja jego bytu, pamiątki dziejowe, wspaniała fotografia jej przeszłości i teraźniejszości pod względem historycznym, naukowym, literackim i artystycznym? Publiczność europejska przyklasnęła w różnych krajach tej fundacji, i uznała jej doniosłość tem większą, im bardziej barbarzyństwo wroga wyzuwa Polskę z jej muzeów i bibliotek, w epoce niedostatecznych rękojmi bezpieczeństwa dla tych zakładów w innych jej dzielnicach.

Polska poraz pierwszy posiada w starożytnym zamku, w jednej z najpiękniejszych okolic, zwiedzanych przez tysiące pielgrzymów, instytucję naukową, służącą jej za ognisko narodowe. Założona głównie pracą i ofiarami jednostki, musi z natury swojej znaleźć ogólne poparcie w kraju, jako „własność narodowa Polski"; tym sposobem ciężkie brzemie stanie się lżejszem.

Już nowe muzeum posiada znaczne zbiory w tak krótkim przeciągu czasu, dzięki darom uczonych towarzystw i ziomków w różnych dzielnicach Polski i w Europie rozproszonych, już dwie sale są poświęcone płodom artystycznym polskim. Ale aby uczynić ten przybytek naszych penatów coraz świetniejszym i zaznajomić bliżej z artystami naszymi publiczność różnych krajów, należy wzbogacić to muzeum licznemi i znakomitemi dziełami sztuk pięknych, które w szczegółowym opisie przedstawione będą w publikacjach, robionych przez ten Zakład. Uczucie szlachetnej dumy narodowej tego od nas wymaga. Polska, podług jednego z mowców podczas uroczystości otwarcia muzeum, „może się szczycić fundacją, interesującą publiczność europejską, jako objaw jej postępu, stoi ona bowiem w wielu względach na równi z krajami wielką oświatę posiadającemi i dążność dzisiejszego jej pokolenia jest bardzo chwalebna."

Niechże artyści polscy wezmą do serca te słowa przyjaciela sprawy naszej, i powodowani gorliwym patryjotyzmem, niech raczą wzbogacać Muzeum narodowe licznemi płodami natchnienia i talentu, ofiarując nawet niektóre przedmioty jako depozyt, a przyczynią się do świetności wielce użytecznego zakładu i zasługą na wdzięczność narodową.

Zamek Rapperswyl dnia 29. listopada 1870 roku.

W czterdziestą rocznicę wojny o niepodległość.

Zarząd Muzeum historycznego.

— **Doniesienie** galicyjskiej kasy oszczędności. Z powodu rocznego zamknięcia rachunków galicyjska kasa oszczędności w sobotę na dniu 24. grudnia b. r. o godzinie 12tej w południe wkładki na ten rok przyjmować i zwracać przestanie, a w poniedziałek dnia 2. stycznia 1871, działania tejże kasy zwyczajnym trybem znowu się rozpoczną.

Z dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

We Lwowie dnia 9. grudnia 1870.

— **Brody**, d. 30. listopada. Propaganda moskalofilska w Galicji odbywa się za pośrednictwem popów po tej i tamtej stronie kordonu. Inteligentniejsza część Rusinów usuwa się od popierania bezdusznego despotyzmu i mongolskiej głupoty. Wbrew własnemu przekonaniu, nie każdy jest zdolny działać. Musiano zatem szukać ludzi usłużnych, o lekkiem sumieniu dających się łatwo użyć do każdej lichoty. Otóż opisany tu fakt wskazuje działania tych moskiewskich propagandzistów. W tych czasach przytrzymała tutejsza straż pograniczna niejakiego Jana Radkowskiego, byłego diaka z Dąbek, powiatu horodeńskiego, przekradającego się z Moskwy przez granicę.

Stary ów sługa cerkiewny, mający około 70 lat, opowiadał, iż pielgrzymował do Jerozolimy i wracał przez Moskwę, chcąc zwidzić tamtejsze monastery i błahoczestywe klasztory. Wybierając się w tę daleką wędrówkę, udał się do ks. Naumowicza w Strzylczu, który zaopatrzył go w pismo polecające ks. Gołowackiemu, renegatowi galicyjskiemu, a obecnie profesorowi w Kijowie. Nadto jeszcze wskazał mu ks. Naumowicz swego przyjaciela dusz pasterza, mieszkającego pod samemi Brodami, dzielnego moskalofila, a ten polecił go pisemnie panu Hałuszce w Krzemieńcu, lecz nim zdążył pielgrzymujący Radkowski do Krzemieńca, coś grubo pobroił Hałuszka, i został wydalonym bez słychu. Zwiedzając klasztory, przybył ów pielgrzym nareszcie do Poczajowa, gdzie poznał dwóch braci, którzy umknąwszy z klasztoru Bazylianów z Galicji, oparli się w tamtejszym nowicjacie; żałują oni mocno swego nierozważnego postępku, bo pod względem gastronomicznym doznali grubego zawodu, gdyż czerńcy nie jedzą nigdy mięsa, chociaż trunki nie są bynajmniej regułą klasztoru wzbronione. Gdyby znaleźli ku temu sposobność, chętnie by tu powrócili.

Dużo i bardzo dużo widział i słyszał Radkowski wielkich i wzniosłych rzeczy ze świata duchownego Moskwy, i pod wpływem świeżych wrażeń, powracał do swoich ów wysłannnik dla krzewienia prawosławia między swoimi. Na poparcie zaś swego opowiadania, zaopatrzył się Radkowski w moskiewskie książki do modlitwy, i nie małą ilość prawosławnych obrazków, co spakowawszy w spory koszyk podróżny, dążył z tą świętą zdobyczą do swoich, lecz jeden wypadek — a wszystkie nadzieje uleciały jak sen; — straż skarbowa złowiwszy wędrowca, odstawiła do policji, gdzie mu trofea religijne skonfiskowano, a w zamian dano paszport przymusowy do Horodenki. O straszna rzeczywistości!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław dnia 12. grudnia. (Targ wełniany.) Wobec pomyślnych tendencyj zagranicznych targów, mimo średnich zapasów i dość regularnego popytu, targ wełniany nie może się cieszyć raźniejszym obrotem, popadłszy raz w pewną stagnację. Cały obrót ogranicza się jedynie na potrzeb niezbędną. Na krótkie termina dostaw jest obrót nie wielki, lecz za to po cenach nader stagnujących. I tak płacą cetnar najprzedniejszej po 42—48 talarów, grubszą garbarską 32—42 tal. cetnar. Odbiorcy byli przeważnie szlązcy i łużeccy. Fabrykanci i komisanci z prowincyj Nadreńskich przesyłają chętnie za powyższe ceny. Sprzedano około 800 cetnarów, równocześnie też dowieziono wyrównywającą ilość na składy w ciągu tygodnia.

Szczecin dnia 12. grudnia. Pszenica loco 2125 fnt 68—78 tal., żyta cena przeciętna za 2000 fnt. 51—54 tal. Olej rzepakowy loco cetnar 14⅔ tal. Spirytus loco 80% Trall. 16½ tal. gotówką.

Kolej Lwowsko-czerniowiecko-jaska, jak donoszą w korespondencji z Bukaresztu pod dniem 21. listopada do *Czernowitzer Ztg.*, w procesie swym z rządem rumuńskim o czas, w którym gwarancja procentowa tej przestrzeni zacząć się miała, zdawszy się na rozejm sędziowski, skazaną została na zapłacenie 800.000 franków kary z własnych funduszów. Prezydent z poza sędziów w długiej przemowie podniósł przedewszystkiem tę okoliczność, iż przestrzeń odnośna wprawdzie przed terminem otwartą została, jednakże nie w takim stanie, aby ruch na niej bezpiecznie odbywać się mógł.

Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie wynosił z dniem 31. października br. 229.994 złr. 19 cnt., w miesiącu listopadzie b. r. włożyło 84 stron 8.632 złr. 84 c., zaś wyjęło 44 stron 6.495 złr. 96 c., — przybyło zatem wkładek 2 136 złr. 88 c. Stan wkładek wynosi z dniem 30. listopada br. 232.131 złr. 7 centów.

Produkcja piwa w Wiedniu. W liczbie 22 browarów czynnych w Wiedniu i jego okolicy, wywarzono w miesiącu październiku 1870 252.471 wiader piwa. Z pojedynczych browarów złożyły się na te cyfrę w następującym porządku: Klein-Schwechat 51 160 wiader, St. Marx 36.600, Brünn 23 000, Liesing 18.200, Nussdorf 16.459, Ottakring 15.345, Hütteldorf 14.787, Schellenhofer browar 13.500, Jedlersee 12.600, Währing 7.680, Simmering 6.160, Döbling 4.620, Gaudenzdorf 4.340, Grinzig 4.055, Hernals 2.100, Perchtoldsdorf 1.995, Leopoldsdorf 1.700, Aspern 294 i Gablitz 240 wiader. W roku 1869 w tym samym perjodzie wywarzono tylko 237.924, a więc w roku bieżącym o 14.547 wiader więcej. Ceny piwa jednak nie zmieniły się.

Piszą do *Czasu*, że temi dniami zwiniętą została w Krakowie zaprowadzona tam od kilku lat „Filia banku dla obrotu ogólnego" (*Vereinsbank*). Przy tej sposobności robi *Czas* bardzo słuszne uwagi, które tu przytaczamy: Wiadomo, że Bank ten oprócz zwykłych czynności bankowych, udzielał także pożyczek na zastawy ruchome, mianowicie na kosztowności i towary, tudzież na papiery wartościowe. W skutek układu przeprowadzonego, dwie tutejsze instytucje przejęły wszystkie interesa rzeczonej filii: Bank galicyjski dla handlu i przemysłu przejął od niej interesa bankowe, Zakład zastawniczy przy kasie oszczędności w Krakowie istniejący, przedmioty w zastawie filii wspomnionego banku będące.

Przy tej sposobności robi *Czas* bardzo słuszne uwagi, które tu przytaczamy:

Filia banku obrotowego robiła z początku korzystne interesa, gdy oprócz Banku pobożnego małemi rozporządzającego funduszami, sama jedna dawała na zastawy. Ale za otwarciem zakładu zastawniczego przy kasie oszczędności, coraz mniej miała czynności i obecnie zwinąć je musiała. Cieszy nas, że instytucje miejscowe, utrzymywane krajowemi kapitałami i zostające pod zarządem rodaków, jak bank galicyjski handlowo-przemysłowy oraz Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń tudzież założona obok niego kasa oszczędności z zakładem zastawniczym, zastępują obce tego rodzaju instytucje i rozwijają się coraz więcej pod roztropnem kierownictwem a z pożytkiem tak dla interesów prywatnych, jak dla dobra powszechnego.

Dowóz strassfurckiej soli do Czech. Mimo, iż austrjacko węgierska monarchia błogosławioną jest w sól kamienną i warzonkę, zdarza się jednak, i dowóz soli zagranicznych na miejsce. Dzieje się to przeważnie z pruskich i anhaltyńskich kopalń solnych w Strassfurcie, zkąd dowożą sól do fabryki chemicznej w Anssig nad Łabą (własność towarzystwa akcyjnego) i do fabryki chemicznej p. v. Stark w Braj koło Wranowitz w Czechach. Dowóz dzieje się z powodu, iż sól używana bywa do celów chemicznych, bez opłaty cłowej. Takowy wynosił w r. 1868: 137,529 cet cłowych, w roku 1869, 170,084 cetnarów cłowych, które częścią przez Bodenbach, częścią przez Fürth przez granicę przewożone bywają. Pod najkorzystniejszemi warunkami dostarczona taka sól, dozwoloną jest u nas oprócz do wyrobów chemicznych, także do fabrykacji mydła, naczyń fajansowych, szkła przy wyprawie skór, i do wyrabiania strun, a nawet od flisaków do zakonserwowania drewnianych okrętów.

Wiedeń d. 1. grudnia. (*Kor Gaz. Nar.*) O nafcie.) W czasie największej potrzeby przy zbliżającej się porze zimowej powinienby znachodzić się jak największy zapas tego artykułu na składach, dzieje się atoli wręcz przeciwnie, zapasy z każdym dniem się uszczuplają, gdyż konsum większych ilości potrzebuje, jak dostarczyć można, aby w równowadze utrzymać dowóz z potrzebą. Przyczyną główną tej stagnacji dowozowej jest długa i utrudniona podróż, podczas której nafta przy najkorzystniejszych warunkach opakowania ulatniać się musi i przeto na wadze traci. Trudność ta na razie nieda się usunąć, gdyż wszelka chęć spekulacji jest powodami powyższemi ubezwładnioną. I tak np. ładunek nafty z Ameryki przeznaczony tutaj musiał być wyładowany w Bremie, gdyż transport aż w miejsce trwa za długo przy niedostatecznych środkach, a czas płaci, czas traci, był i jest hasłem w każdem przedsiębiorstwie. Produktu galicyjskiego ciągle jeszcze brak na placu, a ceny w portach podskoczyły skutkiem tych niedogodności o 50 do 75 cent. na cetnarze.

— W Popowcach, powiecie Zaleszczyckim, wybuchł księgosusz. Zarządzono środki, ustawą z 7. sierpnia 1868 przepisane i utworzono trzy milowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości powiatu Zaleszczyckiego;

Anielówkę, Boruniany, Berestek, Burakówkę, Capowce. Chartanowce, Czerwonogrod, Drohiczówkę, Hinkowce, Hołowczyńce, Karolówkę, Kapuścińce, Latacz, Lisowce, Milowce, Nagorzany, Nyrków, Oleksińce, Pieczarnę, Rożanówkę, Sadkie, Słobudkę, Słone, Swierzkowce, Szerszeniowce, Szypowce, Szutromińce, Torskie, Tłuste (wieś), Tłuste miasto, Uhryńkowce, Uścieczko, Worwolińce i Iwanie.

W powiecie Czortkowskim: Czerkawszczyznę, Jagielnicę starą, Szutranówkę, Dolinę, Jagielnicę miasto, Sosolówkę, Chomiakówkę, Świdowę, Antonów, Żydków, Uhryń, Rosochacz, Salówkę, Ulaszkowce, Zabłotówkę, Słobudkę, Trybuchowce, Dzuryn, Cwitowę, Rzepińce, Pomorce, Połowce, Zaleszczyki małe, Pauszówka, Przedmieście, Krzywołuka, Jazłowce, Browary, Bazar, Nowosiółkę, Duliby, Żnibrody, Redoduby, Białobożnicę i Kalinowszczyznę.

W powiecie Buczackim: Żyżnomierz, Soroki, Leszańce Rusiłów, Sokołów, Skomorochy, Potok, Snowidów, Kościelniki i Hubin.

W powiecie Horodeńskim: Kopaczyńce, Kuniszowce, Czernelica, Repużyńce, Kolanki, Daleszów, Michalcze, Dąbki, Olchowce, Korniów, Biłka, Siemiakowce i pered Iwanie.

Oraz zabroniono odbywanie targów na bydło rogate, kozy i owce w Tłustem.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 5. grudnia 1870.

— Do końca listopada b. r. ustał księgosusz w Czortkowie, w Poznance Gniłej, w Jezupolu, Podbereżu, w Toustobabach, w Korzowie i w Podkamieniu; wybuchł zaś w Wygnańce i Koszyłowcach, powiecie Czortkowskim, w Zalesiu, powiecie Borszczowskim, w Szydłowcach, powiecie Husiatyńskim, w Popowcach, powiecie Zaleszczyckim, w Kozinie, powiecie Skałackim i Bucniowie, Kutkowcach, Białej i Ostrowie, powiecie Tarnopolskim, gdzie z 5747 sztuk bydła rogatego w 129 zagrodach 393 zachorowało, 117 odpadło i 276 ubito. Oprócz tego dano na rzeź 416 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 6. grudnia 1870.

Wiedeń dnia 12. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 576, węgierskich 579, reszta z innych niemieckich prowincyj 876; razem 2131 wołów. Płacono za stajenne od 33 złr. do 34.50 złr., paszne 32 złr.

Podaje się do wiadomości, że gdyby kto z pp. obywateli i handlarzy miał woły gotowe, toby można godzić naprzód z oznaczeniem czasu na kiedy mogą być dostarczone i jakiej wagi, jakoteż i oznaczenie ceny; — spodziewam się, że będzie można z rzeźnikami interes zrobić.

J. Krzysztofowicz.

Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Lwów d. 9. grudnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 9.—9.80, żyta 160 fnt. 5.50–5.60, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.40–4.90, hreczka 140 fnt 4.50—4.60, owies 100 ft. 3.20–3.30, kukurudza 170 fnt. 6.75—7.—, groch 7.80–8.— złr., soczewica 180 fnt. 7.50—7.80., fasola 180 fnt. 8.25–9.30, jagły 180 fnt. 9.25–10.50, koniczyna 180 fnt. 48—50 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.50—15.75 złr., rzepak letny 150 fnt. 13.25–13.50 złr., lnianka 150 funt 11.—11.25 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.70—5.80, siemię lniane 150 fnt. 9.25—9.50, anyż rosyjski ctn. 17.25—18.25 złr., anyż płaski ctn. 13.50—14.25 złr., kminek 100 fnt. 17.50–19.— zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr. chmielu 100 fnt. 20–22 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23.50—24. złr, miód patoka 100 fnt. 24.—25., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 106—108 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12—12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32–32.50 złr., wiadro spirytusu 17.—17.25. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Niewyjaśnione są dotąd powody, dla których armia nadloarska dnia 11. bm., którego Prusacy spodziewali nowego ataku z jej strony, odmaszerowała (*abzog*, jak biuletyn pruski donosił) ku Tours. Prusacy przez dzień 11. odpoczywali koło Beaugency a dnia 12. ruszyli ku Blois, które dnia 13. bm. znaleźli opuszczone. Armia nadloarska o dwa marsze jest na przodzie przed niemi. Co skłoniło jenerała Chancy, do zaniechania dalszej walki i do puszczenia Prusaków w głąb kraju, dotąd nie można odgadkąć! Czy niema on zamiaru połączyć się z drugą armią nadloarską, zajmującą pozycję nad Cher'em? Lub czy rozmyślnie wciąga armię Meklemburga w głąb kraju, ku Tours, ażeby armia bretońska z pod Le Mans mogła wpaść na jego linie komunikacyjne? Lub czy jenerał Chancy zbliżył się sam do armii bretońskiej? Z pruskiego biuletynu widać, iż wcale nie swym powodzeniom, lecz jakiemuś zamiarowi strategicznemu nieprzyjaciela przypisują Prusacy to nagłe zniknięcie armii jenerała Chancy z pod Beaugency w chwili, gdy dosyć pomyślnie działania zaczepne rozpoczęła, i gdy Prusacy znużeni potrzebujący wypoczynku, oczekiwali, iż na nich Francuzi uderzą.

Sprawozdania niemieckich i angielskich korespondentów z głównych kwater Meklemburga, Frydryka Karola, królewicza saskiego, z Wersalu dziś już zmienili sąd swój o nowych armiach francuzkich, tak paryzkich jak i nad Loarą. Otwarcie wyznają, iż młode wojska republiki biją się lepiej niż starzy żołnierze cesarstwa, i że jeśli wojna pociągnie się miesiąc lub dwa, Francja będzie mieć armię, wyrównywającą pruskiej co do waleczności a przewyższającą ją co do liczby. Czterodniowa walka z armią Meklemburga koło Beaugency zdumieniem napełniła wszystkich. Część armii, która miano za rozbitą, zniszczoną, bije się wytrwale przez dni cztery, zadaje nieprzyjacielowi wielkie straty, wstrząsa jego pewnością.

O północnej armii francuzkiej, posuwającej się od Cambray przez Ham, La Fere, Laon ku Rheim niema żadnych wiadomości o niej z Tours lub Bordeaux. Prusacy z rozmysłu milczą, a Francuzki rząd niema z nią komunikacji lądowej, gdyż od Paryża aż do Rouen przecięły Francję oddziały Manteuffla. Dopiero z Dunkierki ma ta armia komunikację z rządem w Bordeaux.

Do Florencji telegrafowano z Francji d. 7 b. m., że korpus Garibaldiego ma być rozwiązany, z powodu jakichś nieporozumień między dowódzcami. Menotti Garibaldi, Canzio i inni szefowie mieli się podać do dymisji i tę dymisję przyjąć miano. Bezpośrednio jednak z Francji niema o tem żadnych wiadomości, a ostatnie korespondencje z Autun 8. bm. wcale nie wspominają o nieporozumieniach lub dymisjach. Zdaje się nam, że wiadomość owa jest manewrem rządu włoskiego, chcącego powstrzymać coraz więcej wzrastającą liczbę ochotników włoskich, spieszących do Francji. Mianowicie wielu urlopowanych wojskowych ciągle wychodzi do Francji i do legionów włoskich.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Berlin 14. grudnia. (Urzędowe.) Wojska niemieckie obsadziły wczoraj Blois.

W Pfalzburgu wzięliśmy: 52 oficorów, 1.800 jeńców i 62 dział.

Monachium d. 14. grudnia. Izbie deputowanych przedłożono projekt traktatu co do przystąpienia Bawarji do związku północno-niemieckiego; rzecz tę przekazano osobnej komisji. Minister wojny żąda 41 milionów na potrzeby wojska do końca marca.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. grudnia.	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	239 75	241 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	190 50	191 5
Banku hip. gal. z wpł. 5%	1 00	112 .0
„ krajow. z wpł. 40%.	00 00	71 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 00	78 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 00	70 50
Banku hipot. gal. 6%	86 00	86 50
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	86 00
III. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galic.	72 50	73 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 82
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	9 85	09 9
Pół imperjał rosyjski	09 95	10 1
Rubel rosyjski srebrny	1 9	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 58	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 83
Srebro	122 00	123 00
Wiedeń d. 12 grudnia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	56 20	56 30
„ „ srebrem	65 30	65 40
Pożyczka ost. z r. 1839.	240 50	241 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	88 00	88 25
„ „ „ 1860	91 80	92 00
„ „ „ 1864	113 60	113 25
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	119 25	119 50
Oblig. indemniz. galic.	72 25	72 75
„ „ bukow.	71 00	71 40
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	193 06	193 50
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	248 60	248 50
Franko-Austrjackie	97 50	98 00
Galic. dla handlu i przem.	100 50	101 50
Generalbank	84 50	85 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	729 00	731 00
Vereinsbank	94 00	94 50
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	57 25	57 75
Borysl. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	36 25	36 75
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	168 25	168 75
Karola Ludwika	241 50	242 00
Północna Ferdynanda	2050 00	2055 00
Franciszka Józefa	188 50	189 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	191 50	191 50
Rudolfa	62 50	163 00
Siedmiogrodzka	64 50	165 50
Staatsbahn	383 00	384 50
Południowa	179 80	180 00
Tramwy wied.	169 50	170 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	155 50	156 00
„ wschodnia	86 25	86 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	86 25	87 00
Bank włościański galicyjski	85 00	86 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 00	71 50
„ „ „ „ 5%	78 00	79 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	107 00	108 00
Bodencredit w. a. 5%	88 50	89 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 75	88 70
Ferdynanda północna	104 00	105 00
Karola Ludwika dawn.	101 50	102 00
„ „ z r. 1867	98 25	99 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III. em.	84 75	85 25
Rudolfa	89 00	89 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	87 00	87 50
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	112 75	113 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	100 00	93 25
Elżbiety nowa	99 75	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	93 25	94 00
Ferdynanda półnoen. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	163 00	162 50
„ Rudolfa	14 50	15 0
„ Stanisławowkie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 70	90 70
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	123 15	123 80
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	102 50	108 70

Berno 14. grudnia. Szwajcarska rada związkowa wysyła deputację do obozu niemieckiego pod Belfortem celem wyjednania wolnego wyjścia z Belfortu dla kobiet, dzieci i starców.

Londyn 14. grudnia. „Times" piszą: Jeżeli W. ks. Luksembrsgski zaapeluje do mocarstw, podpisanych na traktacie z r. 1867, dotyczącym Luksemburgu, to przyszłyby tym sposobem pod rozprawy bardzo doniosłe kwestje. Anglia porozumiewać się będzie z innemi mocarstwami, zanim postanowi, jakiej polityki ma jąć się w tej sprawie.

„Standard" pisze, iż ostatni krok Prus jest apoteozą przemocy surowej.

Wiedeń d. 14. grudnia. Hrabia Potocki wrócił do Wiednia lecz rozstrzygnięcie przesilenia ministerjalnego nie nastąpiło.

Beust przyjeżdża dnia 21. b. m. do Wiednia.

Z Moskwy nadeszły tu następujące wiadomości: Jenerał Wrangel otrzymał rozkaz zrobienia inspekcji armii moskiewskiej nad Prutem. Wojska, rozłożone w prowincjach nadbałtyckich, przeniesiono na Litwę.

Londyn 14. grudnia. Ambasador moskiewski przy dworze tutejszym otrzymał zlecenie przy konferencji zachowywać się z rezerwą. Wszelkie wnioski w kwestji czarnomorskiej ma odsyłać ad referendum do Petesburga.

Bordeaux d. 14. grudnia. Prusacy pojawili się w okolicy Montrichard i Romorantin.

„Moniteur" pisze: Z wschodu i zachodu nadchodzące posiłki wysyłane są natychmiast francuskim jenerałom, ażeby ważne punkta zrobić niemożliwemi do wzięcia. Posiłki rozdzielane są między obie armie nadloarskie. Ciągle odbywają się potyczki między korpusami, stojącemi przeciw sobie na długiej linii bojowej, od Le Mans aż poza Vierzon.

(Montrichard, miasto nad rzeką Cher, 5 mil od Tours. Romorantin, miasto, 5 mil na zachód od Vierzon ku Tours i Blois. Pojawienie się Prusaków pod Montrichard na lewym brzegu Loary od Salbris zmierzających przez Romorantin do Tours, wyjaśnia, dlaczego armia jenerała Chanzy cofnęła się od Beaugency. Zagrażało jej bowiem pojawienie się armii Frydryka Karola na jej tyłach. Widać, iż Frydryk Karol z głównemi siłami nie poszedł na Bourges, lecz ponad Cherę dąży do połączenia się z Meklemburgiem; p. r.)

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 14. grudnia 1870.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 97.50. Akcje kredytowe węg. 82.—. Anglo-austrjac. 193.—. Kolej Nadcis. 228.25 Akcje Karola Ludwika 240.—. Kolej siedmiogrodzka 164.50. Kolej połudn. 179.80. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 378.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 191.—. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 155.—. Północna 208.75 Kolej Rudolfa 162.—. Kolej węg.-wschodnia 85.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.—. Losy z r. 1864 113.—. Usposobienie lepsze.

godz. 6 minut 10 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 92.—. Akcje kredyt. 247.25. Akcje banku anglo-austr. 191.75. Bank obrotowy 131.—. Akcje Karola Ludwika 239.25. Kolej południowa 178.80. Franko-austr. 97.—. Akcje banku ludowego —.—. Akcje banku bud. 51.30. Akcje banku centralnego 63.25. Kolej Elżbiety 215.—. Akcje banku związkowego 199.—. Napoleondor 9.95. Kolej Łupkowska 153.—. Usposobienie mdłe.

Renta paryzka 3% —.—. Lombardy —.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 77—. Akcje kredytowe 133½. Lombard. 98—. Galicyjska 98¼. Kolej państwowa 205¾. Rumuńska 56—. Na Wiedeń 82½. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 93, żyto 64, owies 34.

Przyjechali do Lwowa d. 14. grudnia.

Hotel Langa: Antoni Kostscha z Strusowa, Franciszek Maszek z Wiednia, Henryk Renker z Wiednia.

Hotel Żorża: Luidgard hr Grocholski z Błudnik, Ludwik hr Krasiński z Warszawy, Włodzimierz Cielecki z Byczkowic, Adolf Friedberg z Jaworowa.

Hotel Europejski: Mieczysław Jasiński z Zabłotowa, Edward Woźniakowski z Przemyśla.

Hotel Angielski: Edmund hr. Starzyński z Mogielnicy, Antoni Domaszewski z Targowicy, Józef Postruski z Świstelnik, Teodor Serwatowski z Bneniowa, Witołd Wolański z Dulib, Ludwik Myszkowski z Jarosławia, Szczęsny Orzakiewicz z Leżajska.

Hotel Krakowski: Jan Jarwoliński z Manażowa.

Hotel Kuhna: Emil Płocki z Jawcza, Zygmunt Wierzba Wendorff z Brodów, Józef Kozankiewicz z Żędowic.

KAROLA BAŁŁABANA.

Na zbliżające się święta

zaopatrzył się handel

KAROLA BAŁŁABANA

w Towary świeże i doborowe, polecając takowe pomimo swej dobroci po taniej cenie:

1 funt Migdałów pugleiskich świeżych 72 ct.
1 „ Rodzynków sułtańskich bez pestek 40 ct.
1 „ Rodzynków Eleme dobierane duże 36 ct.
1 „ Rodzynki Corinty czarne drobne 32 ct.
1 „ Daktele dobierane 64 ct. Fig
1 „ sułtańskich 44 ct.
1 „ Cykaty sugat. najl: włoska 1 zlr.
1 „ Arancini (skórki pomarancz) 80 ct.
1 Opłatek duży 1 ct.
1 Łut Wanilii 1.50 ct.
Laska tejże 40 ct.
1 „ Szafranu francuzkiego 2 zlr.
1 „ Gelantyny białej 10 ct. czerwonej 12 ct.
1 „ Czekolady bez Wanili 74 ct.
1 „ Czekolady z Wanilją 90 ct.
1 „ Sardeli świeżych 80 ct
1 „ Oliwy Provans najlepszej 80 ct.
Taż sama w buteleczkach po 10, 15, 30, 60 ct. i 1 zlr.
1 butelka Octu Estragon 35 ct
1 „ Drożdży z fabryki Ad. Jg. Mautnera z Wiednia prawdziwe, i tylko u mnie są do dostania; jako też utrzymuję główny skład na całą Galicję 70 ct. też same na łuty po 2½ ct.

Wina węgierskie:

1 butelka Zieleniaku III 60 ct.
1 „ Zieleniaku II 80 ct.
1 „ zieleniaku I 1 złr.
1 „ Maślacza I 1 zł. 30 ct.
1 „ Maslacza I 1 zł. 50 ct.
1 „ Maślacza I 2 zł.
1 „ Tokajskie oryginalne 1 zł. 50 ct.
1 „ Tokajskie napełnione 2 zł.
1 „ Tokajskie I 2 zł.
1 „ Ruster słodki 1 zł.
1 „ Ruster starszy 1 zł. 20 ct.
1 „ Meniszera słod. 1 zł. 20 ct.
1 „ Vöslauer biały 1 zł.
1 „ Vöslauer czerwony 1 zł.
1 „ Portern angielskiego 68 ct.

Artykuły niezbędnie na Swięta i post potrzebne:

1000 funt. Miodu lipow. żółty bardzo dobry 1 funt 32 ct.
3000 „ Powideł węgierskich słodkich 1 funt 20 ct.
300 „ Marmolady włoskiej do ciasta 1 funt 48 ct.
2000 „ Masła topnego gospodarskiego 1 funt 58 ct.
1500 „ Kasztanów włoskich Marcni 1 funt 22 ct.

Obstalunki z prowincji natychmiast uskuteczniam; i na rządanie rozsyłam cenniki franco. 4367 1—3

Herbaty i Rumy

polecam wedle cennika osobnego. ręcząc sumiennie za gatunki wyborowe.

Próba szczęścia.

Dnia 21. grudnia

ciągnienie I. klasy przez państwo zagwarantowanej **Loterji hamburskiej.**

Na frankowane nadesłanie gotówki odsyłam losy oryginalne (ni promesy), a to: całe po 3 zł. 50 ct., puł 1 zł. 75 ct. cwierc po 87 ½. 4266 8—8

Główne wygrane: 250000, 150000, 100000, 50000 mark. i t. d. Urzędowe plany bezpłatnie, listy ciągnienia, i wygrane wysyłam niezwłocznie.

Louis Wolff

Banquier, Hamburg.

Kamjenica

jedno-piątrowa w **Bochni** pod l. 500 przy ulicy Rzeźnickiej blisko Rynku wraz z oficynami na Różanną ulicę wychodzącemi, w dobrym stanie utrzymana, jest każdego czasu z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. 4314 3—3

Bliższą wiadomość udziela księgarnia p. **W. Pisza** w Bochni.

1869 Amsterdam	Pierwszy medal nagrody 1869 **Pilsno**	1869 Wirtembergia

Liebego i Liebiga

pożywienie w formie rozpuszczalnej.

Preparat w próżni przysposobiony przez aptekarza i chemika **J. Pawła Liebego** w Dreznie.

Surogat mleka macierzyńskiego

jest środkiem pożywnym dla osób majacych mało krwi, rekonwalescentów, cierpiacych na żołądek, schorzałych. Słoiki zawierające dwie trzecie części funta tego preparatu, po 80 ct. są do nabycia u aptekarzy **Z. Ruckera i A. Berlinera** we Lwowie. 2368 112—12

„PRZEGLĄD LWOWSKI,“

pismo dwu-tygodniowe,

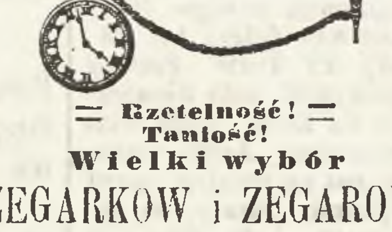
zawierać w sobie będzie działy następującej treści:

I, Przegląd dziennikarstwa, II. Historja i literatura, III. Rozprawy naukowe, IV. Powieści i życiorysy, V. Korespondencje polityczno literacko-artystyczne z kraju i zagranicy; VI. Rzut oka na ruch w świecie katolickim, VII Kronika polityczno-literacko-naukowa, VIII. Wiadomości z misji, IX. Odkrycia, wynalazki, rozmaitości.

Pierwszy numer wyjdzie przed 1. stycznia 1871, następne 1. i 15. każdego miesiąca w objętości od 2½ do 3 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi rocznie 6 zlr., kwartalnie 1 złr. 50 cnt. w. a.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują: Administracja „Przeglądu“ w kamienicy kapitulnej, księgarnia Sayfarta i Czajkowskiego i Gubrynowicza i Schmidta, w Krakowie Wielogłowskiego i Jaworskiego. 4393 1—3



4339 2—?

= Rzetelność! =
Taniość!
Wielki wybór

ZEGARKOW i ZEGAROW

Ludwika Weigla

zegarmistrza na przeciw placu dawnego teatru przy ulicy Długiej pod l. 40

po cenach:

Szpindlowe . . . . od 5
Cylindrowe srebrne . . . . „ 11
„ „ lepsze . . . „ 13
„ „ kryte . . . „ 16
Ankry srebrne otwarte . . . „ 17
„ „ kryte . . . . . „ 20
Angielskie cylindry . . . . „ 16
„ ankry z płaskiem szkłem „ 20
„ „ kryte. . . . „ 26
(złr. i wyżej.)

Remontery bez kluczyka

Cylindry . . . . od 21
Ankry otwarte . . . . . . „ 28
„ kryte . . . . „ 35
„ agielskie . . . . „ 38
Cylindry złote damskie . . . „ 28
Ankry złote męzkie . . . . „ 40
Budziki francuzkie z zegarkiem „ 6
(złr. i wyżej.)

Skład prawdziwych angielskich zegarków kotwicznych z chińskiego srebra bez kluczyka do nakręcania w cenie złr 15, a cylindry złr. 14.

= **Wielki skład wyborowych zegarów stołowych, ramowych, pendułowych, i schwarzwaldskich. Maszynki grające itd. itd.** =

Do łaskawego uwzględnienia.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, sam bowiem co roku jeżdżę do najznakomitszych fabryk zagranicznych i sprowadzam takowe, przeto pp. kupującym za wyborowy towar ręczyć mogę

= Reparacje uskuteczniam najrychlej.

Podróżującym do wiadomości!

W Jarosławiu powiększyliśmy (po opuszczeniu hotelu Warszawskiego przez Fr. Zająca) dotychczasowy zajazd pod „**Koleją żelazną**,“ który ma teraz nazwę

Hotel Narodowy.

4359 1—4 **Fr. Zając i Józ. Reder.**

Hurtowny cennik

Win węgierskich

komisowego składu

S. Wartalskiego

we Lwowie ulica Sykstuska l. 118

niedochodząc na przeciw poczty

Nr. 1. Zieleniak z roku 1867 60 ct. za butelkę
„ 2. „ „ 1864 75 „ „ „
„ 3. „ „ 1861 złr. 1 „ „
„ 4. „ „ 1859 „ 1 25 ct. za butelkę
„ 5. wytrawne stare roku 1845 złr, 1 ct. 50 za butelkę

Słodkie białe i czerwone . . . złr 1
Erlauer czerwone . . . . . ct. 75
Maszlacz tokajski stary od złr. 2 do 5 za butelkę

powyższe wina i na beczki.

Na prowincję wysyła się *za pobraniem* kolejowem lub pocztowem zacząwszy od **10 butelek** naraz. 4384 2—10

Prawdziwe drożdże wiedeńskie

Ad. Ig. Mautnera Ino (St. Marxa)
w handlach
MARKIEWICZA i WOJCZYŃSKIEGO i K. BAŁŁABANA
we Lwowie. 4366 1—3

F. S. BARDASZ

we Lwowie, przy placu Katedralnym pod l. 30 m.,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż urządził

wielki skład płótna.

gotowej bielizny i towarów pończoszkowej roboty,

oraz znajduje się wielki wybór

stołowej bielizny, serwet kolorowych do kawy, ręczników, chustek do nosa, perkali białych, kolorowych i Chirting na bieliznę, przodów batystowych, płóciennych i perkalowych, kocyków, deszczochronów, plaidów, spinek, najnowszych krawatek, manszet i kołnierzyków; jako też wszelkich potrzeb do szycia i wiele innych artykułów.

Na porę zimową

ciepłych kaftaników, spodni, szkarpetek, pończoch, koszul flanelowych, barchanów i chusteczek na szyję (Cachenez);

Zamówienia na bieliznę na prowincji uskuteczniam najspieszniej i najakuratniej.

Spodziewam się, że dobroć moich towarów i rzetelna usługa, zjedna mi względy Szanownej P. T. Publiczności. Polecam się łaskawej pamięci 4411 1—3

F. S. Bardasz.

Na kolende i Nowy rok.

Księgarnia

G. SEYFERTHA i D. CZAJKOWSKIEGO

WE LWOWIE

poleca książki z rycinanami w ozdobnych oprawach,

dzieła tak dla młodzieży jak i dla osób starszych:

Anczyc. Księga sławniejszych odkryć geograficznych . . . złr. 2 —
— 24 obrazów z dziejów polskich . . . „ 1.12
— Opisy i przygody z podróży po różnych częsciach świata . . „ 2.50
— ABC pierwsza nauka dla dzieci . . . „ —.75
HOFFMANOWA z TAŃSKICH Rozrywki dla dzieci 5tomów . . „ 17.50
JACHOWICZ Powiastki, Bajki i wiersze . . . „ 1.40
LENARTOWICZ Zachwycenie i błogosławiona z ilustracjami A. Zaleskiego w ozdobnej oprawie „ 20.50
LECLERQ Powieści prawdopodobne spolszczone przez Jana Chęcińskiego . „ 1.70
MICKIEWICZ, Konrad Wallenrod, z rysunkami Zaleskiego w ozdobnej oprawie „ 20.50
MURRAY Kwiat Preryi między Indyjczykami, powieść z zachodno-północnej Ameryki z 8 kol. obrazkami „ 3 80
NA KOLANACH Babuni, opowiadania dla dzieci . . . „ 2.—
POL W. Rok myśliwca z rysunkami Kossaka . . . „ 7.60
POWIEŚCI żółte czyli ksiąki dla małych dzieci . . . „ 2.—
PRZYGODY Lalki czyli historja o wyrwijduszcze . . . „ 1.95
SZYMANOWSKI Obrazki z życia znakomitych ludzi . . . „ 2.—
TATOMIR Najnowsze podróże i odkrycia geograficzne dla młodego wieku, wydanie ozdobione 10 rycinami „ 2.50
VERNE Podróż na około księżyca . . . „ 1.50
WYBÓR bajek, Jachowicza, Krasickiego, Łancuckiego, Morawskiego i td. . „ 1.50
WYGNAŃCY w lesie przez kapitana Mayne-Reid z 12 rycin: . . . „ 1.70
BECHSTEIN Neues deutsches Märchenbuch . . . „ 1.40
CAMPE die Entdeckung von America für Kinder und junge Leute in drei Theilen „ 3. 5
GRIMM 1001 Nacht für die Jugend . . . „ 5.10
OESER Aestetische Briefe. ein Weihgeschenk für Frauen und Jungfrauen „ 6.18
SCHMIDT Ferd. Reineke Fuchs erzählt für Jung u. Alt . . . „ 1.60
HUMMEL der Waldläufer. Bilder und Scenen aus dem fernen Westen . „ 4.28

Tanie wydania klasyków niemieckich jak Szylera, Goethego itp. Bibliotekę Pisarzy polskich w wydaniu Brockhausa, wielki wybór nut w wydaniu tańców Petersa w ozdobnej oprawie, jak Bethovena, Mozarta. Chopina, Clementego, wyciągi z oper itp.

Wszelkie zamówienia uskutecznia księgarnia w jak najkrótszym czasie.

4394 1—2

Dom bankowy i giełdowo-komisowy

S. KOLISCHER & FUCHS

w Wiedniu Heidenschus Nr. 1 vis a-vis Zakładu Kredytowego

poleca się

do sprzedaży i zakupna wszelkich papierów państwowych i przemysłowych, pod najlżejszemi warunkami.

Zakupione papiery można na zwykły procent pozostawić w tym domu bankowym.

Długoletnie doświadczenie giełdowe, jako też na wypróbowanej rzetelności polegające stosunki z pierwszymi Zakładami bankowemi stolicy, dają publiczności najlepszą gwarancję ściśle kupieckiego i rzetelnego wykonania wszelkich poleceń.

Do czyszczenia i utrzymania zębów

jest najlepszym środkiem 4305 2—50

Anaterynowa Woda do ust

po 40 cnt.

którą dla swej dobroci przez 15 lat odszczególniono przywilejem.

W Wiedniu u Karola Spitzmüller, Apotheke „zum Krebsem“ hohen Markt.

We Lwowie do nabycia w apt. A. Berlinera, w Przemyślu u p. Kozłowskiego, w Rzeszowie u p. Schneidtera & Comp., w Samborze u p. F. Ridla, w Tarnopolu u p. A. Morawetz, w Tarnowie u p. Wielogorskiego.

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 20. grudnia 1870 odbędzie się w Wiszniowie, obok stacji kolejowej w Bukaczowcach,

licytacja z wolnej ręki

żywego i nieżywego inwentarza,

jako to:

koni, wołów, krów, jałowniku, wozów, pługów, bron itp. sprzętów gospodarskich,

na którą zaprasza się właścicieli posiadłości ziemskiej.

Najlepsze i najtańsze krajowe i zagraniczne

PERFUMY.

Za dobroć i towar daje się gwarancję.

Przednie mydła różnych gatunków i zapachu	od	15 cnt.	do złr.	1.—
Pomady kwiatowe rozmaitych zapachów	„	40 „	„ „	1.50
Pomady woskowe rozmaitych kolorów	„	20 „	„ „	—.50
Pasty do zębów, wody do ust	„	30 „	„ „	1.—
Zupełnie nieszkodliwe blanche	„	50 „	„ „	2.—
Sachet d'Iris (poduszoczka pachniąca) wystarczająca na cały rok do bielizny	„	50 „	„ „	—.74
Szczoteczki do zębów dr. Faber, do utrzymania białych zębów w krótkim czasie			„	—.60
Puder ryżowy od 20 cnt. do 1 złr. 50 cnt. Poduszka do tego	„	35 „	„ „	—.50
Exrait do chustek od nosa rozmaitej woni	„	40 „	„ „	3.—
Środek do farbowania włosów nieszkodliwy rozmaitych woni	„	1 złr.	„ „	3.—
Woda do umywania niszcząca plamy na twarzy jako to: ostudy, pryszcze i plegi	„	35 cnt.	„ „	2.—
Ułożone kartony z perfumami	„	50	„ „	5.—

Za pobraniem pocztowem rozsyła apteka „zum heiligen Leopold.“

Philipp Neustein

4105 1—5 **w Wiedniu Plankengasse Nr. 6.**

Najmniejsze zamówienie 1 złr. wal. austr.

!!! Najtańszy !!!

magazyn towarów

porcelany, szkła i fajansów

w rynku l 157 m.

4386 ?—3 **pod firmą:**

OKORNICKI i CIROK

poleca swój wyborowy towar po nadzwyczaj nizkich cenach.

Przedsiębiorstwo pogrzebów.

Podczas kilkakrotnego pobytu mojego w Wiedniu zwiedziłem tamtejsze

fabryki trumien

i zbadałem dokładnie

przedsiębiorstwo pogrzebów.

Oparty więc na doświadczeniach nabytych w tym zawodzie, otworzyłem we Lwowie

pracownię trumien drewnianych

na sposób kruszcowych, które wyrabiam

po nadzwyczaj tanich cenach.

Trumny mojego wyrobu kosztują **4 do 5 razy mniej niż kruszcowe.**

Zajmuję się także urządzeniem całych pogrzebów po cenach nadzwyczaj nizkich.

B. Pasternak,

4384 2—4 ulica Halicka l. 728½ obok c. k sądu krajowego.

Korale neapolitańskie

w sznurkach i biżuterje w garniturach najnowszego fasonu nadeszły do handlu

Romualda Turasiewicza

na Chorążczyźnie przy ulicy Św. Jańskiej pod l. 422¼. 4348 2-6

DER ANKER

(Kotwica)

towarzystwo ubezpieczenia życia i na renty w Wiedniu.

Podług sprawozdania z czynności z roku 1869 wynosi:

fundusz gwarancyjny . . . . . . złr. 14 milionów
kapitały ubezpieczone . . . . . . „ 81 „
wypłacone sumy ubezpieczone . . . . „ 3½ „

Towarzystwo „der Anker“ (Kotwica) działa wyłącznie w gałęzi ubezpieczenia życia i przyjmuje za tanią premią i pod najprzystępniejszemi warunkami.

ubezpieczenia na wypadek śmierci
„ „ wypłatę kapitału za życia osoby ubezpieczonej
„ „ wyposażenie dzieci (spółki na przeżycie)
„ „ dożywocie (rentę) i t. d. i t. d.

Prospekta i żądane informacje udziela:

Jeneralna ajencja towarzystwa „der Anker“ (Kotwicy)

4289 4—4 we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 303 m.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem otwarcia naszej przestrzeni ze Złoczowa do Tarnopola, **przestanki**

Kamienobród i Kniaże

zmienione będą na stacje dla przyjęcia osób, tudzież dla odbierania i oddawania pakunków podróżnych i towarów pospiesznych.

Lwów w listopadzie 1870.

Dyrekcja ruchu.

Etablissement „zur Antigone“

Wien, Jordangasse 7.

poleca następujące w eleganckim i najnowszym guście statecznie wykonane przedmioty, przytem w największym wyborze i po tanich cenach.

Damskie Jopki i żakiety . . . od złr. 2.50 do 20 zł.
„ Paletoty z materji wełnianej „ „ 6 — „ 40 „
z Velvet 12 zlr. do 40 zlr.
„ „ z aksamitu od 35 zlr. do 200 zlr.
„ Płaszcze watowane, z mat. wełnianej od 40 do 80 zlr. Jedwabne 60 zlr. do 150 zlr.
„ Zarzutki i szarafany z materji wełnianej od zlr. 6 50 do 100 Jedwabne 30 zlr; do 200 zlr.
„ Baszliki i Jupons od 5 zlr. do 20 zlr.
„ Kaftaniki (Coquetterie) od 3 zlr. do 15 zlr.
„ Kapelusze pilśniowe od 6 zlr. do 10 zlr. aksamitne od 8 zlr. do 20 zlr.
„ Tuniki (suknie wierszchne) od 10 zlr. do 30 zlr.
„ Wytworne szale (lonque Chales od 8 zlr. do 25 zlr.
„ „ chustki zimowe od 5 zlr. do 10 zlr.
¾ i 4/4 szeroka ciężka kitajka łokieć po 1 zlr. 60 cnt. do 4 zlr.
¾ i 4/4 szoroka ciężka Fai łokieć po 2 zlr. 50 cnt. do 5 zlr.

Oprócz tego

znajdują się na składzie wszystkie modne materje na konfekcje i suknie, i sprendają się na łokcie:

Materje na wierzchy do futer, plusz, Elsakings, Astrachan, Persian, Velour Peruvienne, Flanela, Mulik, Velvets, wiedeński i francuski aksamit, Orlean, Cachemire, Alegine, Drap-Victoria, Drap Polonaise itd. itd.

Wyprawy ślubne wygotowują się najlepiej i najstaranniej pod gwarancją.

Specjalny skład towarów żałobnych w uznanych przednich gatunkach po rzetelnych cenach.

Zamówienia załatwiają się rychło i rzetelnie. Na żądanie posyłamy. 4308 4—6

Etablissement „Zur Antigone“ Wien.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.

Nadzwyczajny Dodatek do „Gazety Narodowej“ Nr. 320.

KRONIKA.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj dnia 15. grudnia b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Wnioski komisji administracyjnej niestałych dochodów miejskich w sprawie wzmocnienia kontroli dochodowej w browarach lwowskich. Sprawozd. radny p. dr. Madejski. 2) Sprawa stypendjów dla uczniów szkoły przemysłowej Sprawozd. radny ks. Formanios. 3) Akt odbytej licytacji na dzierżawę propinacyjnego wyszynku w Biłohorszczy. Sprawozd radny p. Dymet. 4) Wnioski komisji szkolnej odnoszące się do budowy szkoły Elżbiety. Sprawozd. radny p. Wild. 5) Zmiana lokalu na pomieszczenie muzeum szkoły przemysłowej i sprawa zakupna nowych machin dla onejże. Sprawozd. radny ks. Formanios. 6) Wnioski sekcji III. z powodu ofiarowanej gminie sprzedaży realności nr. 31. m. 7) Dekret Rady szkolnej krajowej w sprawie urządzenia szkół gimnastycznych. Sprawozd. radny p. dr. Madejski. 8) Sprawa utworzenia wyższej szkoły żeńskiej. Sprawozd. radny ks. Formanios.

— **Spis zmarłych we Lwowie** od 11. do 13. grudnia Józef Specz de Ladhaza, pens. Radca wyższego sądu, lat 78, ze starości. Antonina Mosch. żona ekspedit. dyrek. lat 60, na puchliznę. Marja Kirschinger, córka urzędnika, lat 19, na suchoty. Filipina Zappe, akuszerka, lat 37, na porażenie płuc. Eliasz Lebiet, zarobnik, lat 59, na gruźlicę płuc. Anna Górniak, zarobnica, lat 41, na puchliznę. Jan Holo, zarobnik, lat 38, na gruźlicę płuc. Jędrzej Wiszniowski, mielnik, lat 61, na słabość Brigtha. Katarzyna Łuczyńska, zarobnica, lat 70, na zapalenie płuc. Pelagia Humycka, zarobnica, lat 80, na suchoty. Edward Piotrowski. syn zarobnika, lat 4 na gnilec Barbara Trubschau. córka inżyniera, 14 dni, z braku sił żywotnych.

— **Dla emigracji polskiej** we Francji nadesłali do Administracji *Gazety Narod.* z powiatu Rohatyńskiego pp Aleksander Gnoiński 5 złr., Wincenty Kniaziołucki 5 złr., Władysław Tustanowski 10 złr., Stanisław Malczewski 10 złr, XNN. 5 złr., Włodzimierz Puzyna 15 złr., Alfred Młocki 25 złr., E. K. i H. M. z Czeremchowa 11 złr., dalej z Żółkwi: Sawczyński 2 złr., Kopystyński 1 złr., Kisielewski 20 ct., Pikulski 20 ct., Horodyski 20 ct., Wawro 10 ct., Tokarski 20 ct., Spanowski 1 złr., W. Jarzymowski 2 złr., Nahlik 3 złr, Dobrzycki 1 złr, Lipski 1 złr., Z. 1 złr., M. Muzyka 40 ct., Chmielewski 1 złr., N. N. 30 ct., Grzywiński 20 ct., W. N. 20 ct., Leon Chojes 2 złr., Pisarczuk 2 złr., Cukier 1 złr., M. Starzewska 1 złr, Fr. Starzewski 1 złr., Stefan Starzewski 1 złr., R. N. 1 złr., Jan Zołtowski 4 złr., kasyno mieszczańskie we Lwowie 100 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 851 złr. 50 ct.

— **Brzeżany** d. 9. grudnia. Zaproszenie. Dnia 27. grudnia b. r. odbędzie się 10 walne zgromadzenie członków Brzeżańskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego o godz. 2ej po południu w sali Rady miejskiej w Brzeżanach, na które zarząd członków uprzejmie zaprasza.

Z zarządu oddziałowego brzeżańskiego
Tow. pedagogicznego.

Dr. *Zymunt Uranowicz* Sekretarz. *Ks. Ostrowski* Przewod.

— **W Potyliczu** w powiecie Rawskim gdzie istnieje już od kilku lat wielka nienawiść między tamtejszymi mieszczanami a księżami obr. gr. k., toczą się procesa między obiema stronami tak w sądach duchownych jak i cywilnych, w skutek których zostali obaj księża: Piotr Borowiec (proboszcz) i Włodzimierz Borowiec (wikary) zasuspendowani *a sacris.* Gdy pomimo tego Piotr Borowiec odprawiał w niedzielę dnia 4. grudnia b. r. mszą św. w cerkwi parafialnej, a administrator ks. T. Gruszkiewicz w cerkwi filialnej, mieszczanie, wiedząc o zasuspendowaniu Piotra Borowca, wpadli do cerkwi parafialnej i odprawiającego mszę św. proboszcza wzięli od ołtarza i wyprowadzili na dwór. (!!)

Z powodu długiej zwłoki w załagodzeniu tej sprawy w ruskim konsystorzu Przemyskim, można każdego dnia coś podobnego spodziewać się, a tak z przyczyny opieszałości wyższej władzy duchownej rozszerza się między ludem zgorszenie, nienawiść i złość przeciw duchowieństwu, czemu by usunięciem obu księży Piotra i Włodzimierza Borowca natychmiast tama położoną być mogła.

— **Przemyśl**, d. 12. grudn. W niedzielę d. 11. b. m. mieliśmy przedstawienie amatorskie, pod przewodnictwem artysty dramatycznego p. Emila Derynga Odegrano „Ustęp z życia artysty“, „Pochód z pochodniami“ i „Pan Stefan z Pokucia“. O pierwszej i ostatniej sztuczce nie mamy się co rozpisywać, odegrał je bowiem p. Deryng sam, znany nam weteran sceny polskiej, posiadający niepospolity talent i rutynę; „Pochód z pochodniami“ zaś odegrali amatorowie. Sztuczka ta, pierwszy raz u nas widziana, odegraną została z wielkiem powodzeniem. Amatorowie wywiązali się wybornie z swego zadania. Osobliwie p. Władysław D. w roli Szydełki i p. Franciszek Z. w roli Jacusia, grali z niezwykłym humorem i prawdą; słusznie też zjednali sobie liczne brawa. Pan P. w roli studenta i pan D. w roli Piwosza, także dobrze pojęli swoje role. Po przedstawieniu publiczność po kilkakroć wywołała amatorów, obsypując ich rzęsistemi oklaskami.

— **Z Kut** piszą nam o strasznej zbrodni. Dmytro S o r o c h a n, wójt w Wierzbowcu, został z bratem Wasylem zaproszony do pewnego włościanina na wesele, gdzie zastali zamożnego włościanina Olekсę Gordeja z małżonką. Gordej żył z wójtem w niezgodzie, więc także na weselu się z nim kłócił, w skutek czego wraz z żoną został z chaty wyrzucony, strasznie się więc wójtowi odgrażał. Wójt z bratem Wasylem wracali o północy do domu, i zostali w drodze przez 5 ludzi uzbrojonych pałkami, niespodzianie napadnięci, przyczem Wasyl na ziemię powalony został, udało mu się jednak wyrwać się napastnikom i uciec. Wkrótce Wasyl powrócił w to miejsce z innymi wieśniakami, lecz znalazł już brata wójta nieżywego; skóra z twarzy, czaszki i szyi zamordowanego była obciągnięta, a z twarzy nawet mięso powykrawywane. Natychmiast przerażony lud udał się do chaty domniemanego mordercy, Oleksy Gordeja, gdzie go aresztowano i dwóch jego synów Iwana (lat 20) i Jurka (lat 17), wszystkich spokojnie śpiących a którzy mimo widocznego umycia się, byli jeszcze krwią zbroczeni. Przyznali się też natychmiast do zbrodni, której dokonali z pomocą krewnych swoich Iwana Ulczuka (lat 22) i Iwana Borczuka (lat 22) Następnie skonstatowano także, że czaszka trupa była zgruchotana, kość łokciowa i sprychowa złamana, oko prawe wybrane, wargi i brwi ucięte. Wszystkich wspólników okropnej tej zbrodni uwięziono.

— **Sambor**, d. 9. grudnia. U w i a d o m i e n i e. W myśl zapadłej uchwały na walnem zgromadzeniu w Starem mieście, odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału Samborskiego d. 21. grudnia b r. o 11. godzinie przed południem w lokalu niższej szkoły realnej w Samborze, na które zarząd rzeczonego Towarzystwa szanownych członków niniejszem zaprasza.

Porządek dzienny: 1) Przyjęcie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Rozprawa *a)* przewodniczącego: „O konieczności nauki dziejów ojczystych w szkołach ludowych;“ *b)* nauczyciela Bączalskiego o historycznym rozwoju nauczania rachunków w szkołach ludowych; 3) Sprawozdanie komisji lustracyjnej; 4) Wybór komisji w celu ułożenia statutów dla zawiązującej się czytelni nauczycielskiej; 5) Sprawa zaległych wkładek; 6) Wnioski pojedyńczych członków.

Od zarządu Towarzystwa pedagogicznego oddziału Samborskiego.

Leon Dąbrowski, prezes *Fedorowicz,* sekretarz.

— **Kołomyja** 22. listopada. (Odezwa.) Jednogłośnie uznaje z boleścią kraj cały przykre swe położenie wobec sąsiadów, wyprzedzających nas w oświacie ogólnej. Ojczyzna nasza zajęta przeważnie przyrządami wojennemi, nie miała dość wolnych chwil, by iść równym krokiem z zachodem Europy w zajęciu się przemysłem i wychowaniem mniej zamożnych braci naszych. Pozostaliśmy w tyle, to też współzawodnictwo zagranicy rozwielmożniło się u nas tak daleco, że nasze siły są na razie za słabe, aby go odeprzeć, zwłaszcza, że dla braku stosownego wykształcenia nie poznajemy wrogich nam okoliczności, i dobrowolnie, bez oporu pomagamy im do naszej zguby. Tak dłużej pozostać nie może, bo żyjemy w czasach, gdzie się rozpoczęła walka ludów o byt. Jak pod bujnym chwastem żadna inna nie utrzyma się roślinka, bo chwast wyciągnie swemi silnemi korzeniami wszystkie soki z ziemi, przyjmie rosę i promienie słońca na to miejsce padające, tak i naród każdy zmarnieje, jeżeli pozwoli sąsiadom wyciągać ze swego kraju dla siebie korzyści.

Przedewszystkiem musi się kraj cały oświecić, aby poznał, o ile jest zgubnem obojętne zachowanie się nasze wobec obcej konkurencji choćby w rzeczach podrzędnych, a wtenczas znajdziemy odwagę i energię, godną tak szlachetnej i ważnej walki, jaką jest obrona honoru, dobrobytu i przyszłości ojczyzny. Środki znajdą się podostatkiem, pieniędzy dostarczą liczne werthеimowskie kasy. Poprawienie systemu szkolnego i zaprowadzenie nawet przymusowego odwiedzania szkół dają nadzieję, uchylenia złego zaledwie za kilkadziesiąt lat, podczas gdy chwast zakrzewiwszy się na naszej ziemi, pozbawi kraj najżywotniejszych soków. Nie trwońmyż więc czasu, jedno dzisiaj warte dwa jutra; wytężmy wszyscy bez różnicy nasze usiłowania, by kraj nasz wykształcić, zbogacić, uszlachetnić i postawić go godnie w rzędzie obok sąsiednich cywilizowanych narodów.

W tym celu istnieje i u nas od 3 lat podpisane stowarzyszenie, które urządziło odczyty ze wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej, również jak wykłady dla młodzieży rzemieślniczej i otworzyło dla użytku ogólnego czytelnię, do 900 tomów posiadającą. Stowarzyszenie nietylko pragnie obznajomić się nawzajem z postępem nauk, ale ma także budzić w najobszerniejszych kołach zamiłowanie do postępu, wpływać na uszlachetnienie narodu, podawać sobie wzajemnie rady do ulepszeń w swych szczegółowych zawodach,

Mając tak ważne zadanie do spełnienia, upraszamy, aby każdy zechciał przystąpieniem do Stowarzyszenia i współdziałaniem swojem poprzeć te usiłowania. które tylko wtenczas pożądany uwieńczy skutek, jeżeli wszyscy obywatele, zapomniawszy w miejscu publicznem osobiste niechęci i urazy, tę wspólną podejmą pracę. Pamiętajmy, że przykład jest skuteczniejszym jak rada i nauka. Podzielmy się z współbraćmi z wiedzą naszą, jeżeli jej więcej od innych posiadamy, a jak krople wody w jedno spadające miejsce robią wydrążenie w twardym kamieniu, tak i nasze zabiegi nie zostaną bezskutecznemi. Zbytecznem byłoby wspominać, że i panie od wzięcia udziału usuwać się nie powinny; gdyż one najwięcej zdziałać mogą jako naturalne wychowawczynie i obdarzone wyższem czuciem i cierpliwością w wykonywaniu swych zamiarów.

Spieszcie szanowni obywatele z pomocą ku obronie dumy narodowej, w obronie dobrobytu, ku obronie godności człowieczej, bo ten tylko jest dobrym obywatelem, kto wypełnia obowiązki, jakie na niego wkłada społeczeństwo, do którego należy.

Odczyty z wolnym wstępem dla wszystkich odbywają się co soboty o 6tej godzinie popołudniu w czytelni, otwartej codziennie od godziny 4 do 10 popołudniu, w niedzielę zaś i dnie świąteczne od 10 do 1 rano i od 4 do 10 popołudniu. Oprócz tego będą się odbywać wykłady łatwe, zrozumiałe, rzeczy dla wszystkich pożytecznych, lub czytanie odpowiednich książek po nieszporach każdej niedzieli.

Od kierownictwa Stowarzyszenia kołomyjskiego ku szerzeniu oświaty.

Alfred Dobrucki, sekretarz. *Jan Hawel,* przewodniczący.

— **Radziechów** 4. grudnia. Jak okropne jest położenie okolic Radziechowa nad granicą Wołynia, gdzie niema stopy drogi utorowanej od Lwowa do granicy, najlepiejby się wszyscy przekonać mogli tej mokrej jesieni Nikt w błotach tych nie może mili jednej na dzień zrobić; nikt nie może w interesach handlowych i familijnych wyjechać z domu; nikt nie może korca zboża i jakiego bądź produktu wywieźć na sprzedaż i szeląga zarobić Cały handel w tej okolicy zostaje od kilku miesięcy w stagnacji; polana drzewa na opał nawet sprowadzić nie można.

Rada powiatowa nie może się zebrać, bo jej członkowie na termin dojechać nie mogą. Wydział powiatowy nigdy nie może być kompletny A gdyby się kto przypatrzył tym jazdom w oznaczone dnie wyborów, to coś strasznego! trzy mile drogi do miasta powiatowego Kamionki, a na 4 dni podróży wybierają się wyborcy, i połowa ich nawet tam nie jedzie wcale. Słowem jesteśmy tu jakby za pińskiemi błotami, oderwani od kraju i ludzi.

Zauważyć do tego należy, że okolica bogata w zboże, mnóstwo ma gorzelni, podatek rządowi, a pożytek krajowi przynoszące.

Wszystko to stoi obecnie, ani gospodarze i przemysłowcy, ani kraj przez kilka miesięcy w roku pożytku z tych okolic nie ma. Kiedyż to się skończy? Wydział powiatowy, mieszkańcy powiatu od kilku lat podawali i podają ciągle prośby do Wydziału krajowego i do Wysokiego sejmu do komisji dla dróg krajowych, w sejmie utworzonej, a tu ani sposobu, żeby kto o drodze tej krajowej, bo taką jest rzeczywiście, pomyśleć zechciał. Wyższe te władze pchają nas na gościniec z Sokala na Mosty do Żółkwi, ale niech popatrzą na mapie, że my i w tej stronie położeni jesteśmy o 5 mil od Sokala. Niech popatrzą na mapie, jaka odległość między Brodami a Sokalem i Rawą, gdzie się gościńce znajdują — czy to możebne, aby ta okolica gościńca Sokalskiego przez Mosty i Żółkiew używała, kiedy ma bliżej do Kulikowa, gdzie się gościniec murowany zaczyna; jedna to prawie przestrzeń od granicy do Kulikowa, jak od granicy i Radziechowa do Sokala. Chcą abyśmy drogę powiatową budowali, i obiecują subwencję, ale dlaczego ten gościniec nie ma być krajowym, kiedy w jego utworzeniu nie idzie o komunikacje powiatu z powiatem, ale powiatu Kamionki z krajem i o korzyści kraju. Na wschodzie i zachodzie Galicji tyle dróg wybudowano, że prawie od wsi do wsi gościńcem krajowym jechać można, o nas zaś na północy, gdzie już z samego klimatu północnego (!) drogi złe być muszą, nikt nie chce pomyśleć. Prosimy więc, aby jaki członek komisji dróg krajowych teraz się przejechał do nas. a usprawiedliwi pewnie nasze lamenta.

Nie ma żadnych środków naprawy naszych istniejących już dróg, tylko przynajmniej jedna droga murowana od granicy do miasta powiatowego i do gościńca głównego lub do najbliższej stacji kolejowej, koniecznie jest tu potrzebna.

— **Rudki**, 3. grudnia. Jeżeli istnieje przeznaczenie i jeżeli w nie wierzyć chcemy, to przeznaczeniem naszych nieszczęśliwych Rudek niezaprzeczenie jest być pastwą kulturtregerów austrjackich, owych pp. Precliczków aus Jungbunzlau. Od czasu ostatniej organizacji urzędów politycznych, mają Rudki obecnie już czwartego starostę. Oprócz p. Zaleskiego, którego pamięć jest zawsze tutaj szanowaną, byli tamci panowie formalną plagą Rudek. zsyłaną na ich doświadczenie.

Poprzednikom p. Ciszki, obecnego starosty. nie można przynajmniej zarzucić złej woli; wszelkie ich nieporozumienia z Radą powiatową i gminną, były wynikiem osobistych scysyj z chęcią odwetu na ogóle, czego także naturalnie pochwalać nie można. Przeciwnie w postępowaniu p. starosty obecnego, od czasu jego przybycia aż do dzisiaj, widzimy ciągłe usiłowania szkodzenia sprawie naszej. W tym celu złączył się z partją księży ruskich, był im pomocny przy wyborach posła do sejmu, i tylko za jego pomocą udało się owym księżom przeprzeć kandydata swego. Pomimo tego, pan starosta nie zjednał sobie zaufania i poważania nawet i u chłopów, którym wraz z księżami ruskimi w ich niby narodowych usiłowaniach, najgoręciej sprzyja. Przytoczę tu kilka faktów na poparcie.

Podczas ostatnich wyborów z grupy posiadłości mniejszych, kazali księża ruscy swoim diakom przemazywać na karteczkach wyborców imiona kandydatów przeciwnej partji, a wpisywać swoich. Naturalnie chłopi nie umiejący czytać, oddawali te kartki i tym sposobem głosowali zupełnie na kogo innego jak było ich zamiarem. Wójt gminy R., T. P., człowiek prosty ale prawy, spostrzegł zy to, skarcił owego diaka, tłumacząc mu, jak niegodnie sobie postępuje. P. Ciszka, który to słyszał, przystąpił do owego wójta, zelżył go dość grubemi wyrazami wobec wszystkich wyborców, lecz wójt wcale się nie zastraszył i odpowiedział: „Panie starosto, niech się pan nie zapomina, ja jestem naczelnikiem gminy — ja nie będę uważał na złoty kołnierz“. (Pan starosta był ubrany w mundurze.) Zaraz po skończeniu wyborów, które się dla nas nie powiodły, zaniósł wspomniany wójt pisemne zażalenie do sądu przeciw panu staroście, za obrazę honoru i publiczne zhańbienie i zdyskredytowanie. Ciekawym tylko, jak namiestnictwo postąpi z doręczeniem cytacji sądowej, którą sąd tutejszy już wysłał w celu doręczenia panu staroście. Od niejakiego czasu na niekorzyść gminy Rudek stara się p. starosta wszelkiemi siłami przenieść starostwo powiatowe z Rudek do Komarna w drodze administracyjnej, motywując, że nie ma się gdzie pomieścić dla szczupłych lokalów. Rada powiatowa zbierała podpisy okolicznych gmin w celu zaprotestowania przeciw tym zachciankom p. Ciszki Otóż pan starosta rozsyła żandarmów po wsiach dla przedstawienia ludowi, „że jeżeli podpiszą podanie, aby powiat został w Rudkach, muszą go sami utrzymywać i podatek większy płacić“. Chłopi, którzy przedtem podpisali, przychodzili potem z prośbą, aby ich wymazać, bo oni się boją większych podatków.

Przy tegorocznych licytacjach prawa polowania na gruntach gminnych, przekonał nas pan starosta także dosadnie o swoim sposobie myślenia. Polowanie na gruntach gminy K. zalicytował jeden z właścicieli dóbr sąsiednich. Po skończonej licytacji i po złożeniu wadjum, nadeszli chłopi wspomnianej wsi, oświadczając, że chcą sami zalicytować polowanie na ich gruntach. Przewodniczący komisarz oświadczył im, że licytacja już zamknięta, że licytować drugi raz dla tej przyczyny nie wolno. Chłopi udają się do pana starosty, który bez dochodzenia sprawy licytacji, pierwszą za nieważną uznał, a ponieważ pan komisarz drugi raz licytować nie chciał, twierdząc, że nie ma do tego podstawy — sam powtórnie wspomnione polowanie na gruntach gminy K. owym włościanom zalicytował. W skutek tego napadli chłopi tej wsi przed kilku dniami jadących konno przez ich grunta panów, jednego z jeźdźców przewrócili z koniem i pokaleczyli — i szczęściem, że się na tem skończyło. W ten to sposób stara się pan starosta utrzymać porządek w powiecie i harmonię ludu z właścicielami dworskimi. Chcąc wyliczyć wszystkie fakta, które charakteryzują usposobienie pana starosty, byłbym rozwlekłym i myślę, że to co przytoczyłem, wystarczy do umotywowania, że biedne Rudki przeznaczone są na postępowanie Precliczków. Pan starosta będąc szwagrem p. Jorkasha, o wiele więcej sobie pozwala jak poprzednicy jego i zupełnie w innym duchu jak jego poprzednicy. Kończąc przypomnę panu staroście nasze przysłowie: „Do czasu dzban wodę nosi“.

— **Z Przemyskiego** d. 9. grudnia. Towarzystwa agronomiczne gdziekolwiek się zawiązując, robią to nie dla czczej formy, tylko w myśl wspólnego działania ku podniesieniu gospodarstwa, a że każda korporacja potrzebuje kierownictwa, więc i Towarzystwa agronomiczne wybierają komitety, którym to kierownictwo jest powierzone. Szanowny tedy komitet oddziału Przemysko-Mościsko Jaworowskiego, jako ciało wysadzone przez gospodarzy owych trzech powiatów, ma to ważne zadanie, być środkowym punktem, kierującym nami ku wytkniętemu celowi; istniejąc od przeszło 3 lat, jakże w przeciągu tego czasu wywiązałeś się z posłannictwa swego? Cóż zrobiłeś, coby mogło być dowodem skutecznego działania twego, gdzie rzuciłeś choćby jedno ziarnko, z któregoby się jakiego owocu spodziewać można? Naprożno pytam się o to siebie, i sąsiadów swoich!

Nikt mi zadowalniającej odpowiedzi nie daje: przeciwnie, wszyscy jednogłośnie twierdzimy, że komitet jest niestety martwem ciałem.

Zastanów się szanowny komitecie, że dłużej twej bezczynności obojętnie przypatrywać się nie możemy; odzywamy się do twego poczucia obywatelskiego, abyś się raczył do życia obudzić, lub ustąpił i skrzętniejszemu miejsce zrobił!

Jeden za wielu.

Odpowiedź Wydawnictwa kalendarza Chochlika na protest mój umieszczony niedawno w *Gaz. Nar.* zmusza mię jeszcze raz do wzięcia za pióro. Zaczynam od tego, że słowa niniejsze nie do Wydawnictwa kalendarza, lecz wprost do p. W Zagórskiego skieruję, gdyż on tylko a nie kto inny był powodem wystąpienia mego publicznie.

Dowcipny eksredaktor *Chochlika* w odpowiedzi swej twierdził, że przyobiecałem mu wykonanie kilku rycin do jego kalendarza, w skutek czego umieścił on nazwisko moje na tytułowej stronnicy „jedynie z chęci uczynienia mi przysługi.“ Co za łaskawość ze strony p. Zagórskiego! Szkoda tylko że p. Z pisząc te słowa, nie wiedział o tem, że protegowany jego wcale nie marzył o rozgłosie i uznaniu swych illustracyj przez czytelników literatury kalendarzowej, choćby takowa nawet w 16.000 egzem. po Galicji rozejść się miała. Dalej p. Z. w odpowiedzi swej utrzymuje, że przyrzeczenia mego z niewiadomych powodów nie dotrzymałem, a zatem trudno mu było przedrukowywać cały pierwszy arkusz, gdy już na tytułowej stronnicy nazwisko moje wydrukowane zostało, zwłaszcza, że przedrukowanie takie kosztowałoby go 194 złr. Otóż odpowiadam raz jeszcze panu Zagórskiemu, że nic nie przyrzekałem, a zatem nie byłem obowiązany czegokolwiek dotrzymywać, boprzecież pogadanek naszych o humoreskach mających być kiedyś przezemnie rysowanych, ale tylko pogadanek nie ugody, uważać nie można za przyrzeczenie z mej strony. Zkąd więc p. Z. dowiedział się o przyrzeczeniu i o niedotrzymaniu, tego nie wiem; wiem tylko, że p. Z. nadużył mego nazwiska, a świeżo w swej odpowiedzi dał dowód, że nie troszczy się wcale o słuszność i zadosyćuczynienie.

Na tem kończę i więcej żadnej odpowiedzi p. Zagórskiemu nie dam, choćby mu jeszcze raz przyszła fantazja nazwać mnie kapryśnym, lub ochota bawienia się w Opiekuna młodych a mało znanych artystów. *M. Martynów.*

— **Sambor** d. 28 listopada. Wybory do Rady powiatowej Samborskiej w zeszłym tygodniu dokonane, wypadły pomyślnie, a mianowicie wybory z mniejszych posiadłości, przeprowadzone zostały w myśl postanowienia komitetu przedwyborczego, który listę kandydatów ułożył. Ułożoną przez komitet listę, członkowie solidarnie popierać zobowiązali się, z wyjątkiem pp. M. Popiela, W. Kasparka i A. Tempisa.

Z grupy mniejszych posiadłości wybrani zostali pp. Teodor Szemelowski, dr. praw i prezes miasta, Michał Popiel, były burmistrz i poseł na sejm, Wilhelm Kasparek, c. k. notarjusz, August Tempis, były c. k. kapitan, dziś wójt w Kalinowie, Waśko Zarzycki, wójt z Wojutycz, Michał Łopusiewicz, wójt z Olszanika, Jan Baraniecki z Horodyszcza, Sebastjan Durkalec, wójt z Czukwi, Konstanty Horodyski, wójt ze Stupnicy, Stanisław Malejki z Sąsiadowic, Maciej Badecki z Wołoszczy i Jan Kulczycki, radny z Kulczyc.

Księża nie mieli przy wyborach z posiadłości mniejszych prawie żadnej partji, i na 230 głosujących, dysponowali ledwie kilkunastoma głosy.

Z grupy miejskiej wybrani zostali pp. Bazyli Wołosiański, dr. praw, Pawliński, dr. praw, Maksymowicz, lekarz, Ziegler i Chmielewski, właściciele realności przedmiejskich.

Przy wyborach z posiadłości mniejszych utrzymali się z inteligencji miejskiej wszyscy już w zeszłym trienium wybrani, a przy wyborach z miasta upadli tym razem pp. dr. Witz, ks. Kulisz i p. Bartkowski.

— **Sambor** 7. grudnia. Dnia wczorajszego przystąpiła samborska Rada powiatowa do wyboru Wydziału. Prezesem wybrano jednomyślnie, dotychczasowego prezesa p. Ludwika Dolańskiego, właściciela dóbr Rakowej, który niezważając na swoje nadwątlone zdrowie, pełnił przez trzy lata sumiennie, gorliwie i z poświęceniem obowiązki prezesa. Wybrany, podziękowawszy za dowód zaufania, oświadczył, że nie może przyjąć wyboru z powodu stanu swego zdrowia, a potrafi być jedynie tytularnym prezesem. Gdy p Dolański pomimo prośby radnych od swego zamiaru nie odstąpił, wybrała Rada prezesem dotychczasowego zastępcę prezesa, adwokata p. dr Karola Pawlińskiego, zastępcą prezesa p. Konstantego Pawlikowskiego, właściciela dóbr Brześcian, członkami Wydziału, z grupy gmin wiejskich p. dr. Teodora Szemelowskiego, adwokata i burmistrza, z grupy miejskiej p. adwokata dr. Wołosiańskiego, z grupy większych posiadłości ziemskich ks. Hermana Kulisza, dyrektora samborskiej szkoły żeńskiej, a z całej rady pp. Michała Popiela, posła na sejm krajowy i Macieja Zenona Serwatowskiego, właściciela dóbr Rajtarowic. Pp. Pawlikowski i Serwatowski nie zasiadali dotychczas w Wydziale, a inni 5 urzędowali już jako członkowie Wydziału.

Zastępcami członków Wydziału wybrani pp. Jan Baraniecki, właściciel części dóbr Szadego, Tomasz Chmielewski, obywatel m Sambora, Wilhelm Kasperek notarjusz, dr. Jędrzej Maksymowicz lekarz, Michał Łopusiewicz wójt z Olszanika i Ludwik Balicki właściciel dóbr Wykot.

— **Żurawno** 2. grudnia. Chociaż dziejowe wypadki odwracają myśli nasze na inne szlaki, któremi Opatrzność narody prowadzi, a serca nasze drżą w oczekiwaniu, niemniej przeto zajmować nas powinny sprawy nasze domowe, szczególnie gdy i w nich dostrzegamy niestety ślady zewnętrznych wrogich nam wpływów Chcemy mówić o wyniku wyborów do Rady powiatowej w Żydaczowie i zgromadzeniu nowoobranych członków, które w dniu 29. z. m. zajmowało się sprawdzaniem takowych.

Z grupy gmin wiejskich wybrano po ukazu Rady russkiej siedmiu księży obrz. gr. kat. samych moskalofilów i uwiedzionych przez tychże pięciu włościan. Oto nazwiska księży: Bazylewicz, Chomicki, Chomiński, Goralewicz, Hoszowski, Łękawski, Wieliczkowski — włościanie: Seń Korecki, Hryń Żołnir, Michał Tatczyn Stefan Szymański, Michał Mikietyn razem 12tu, 5ciu członków do Rady dostarczyły miasteczka, pp. Ramski, sędzia, Fangor, komisarz finansowy, Jan Stecieski, Naftali Kohn, lekarz, i o dziwo! Karol Stefanowicz, ajent banku włościańskiego z Żydaczowa, rewnyj świętojurca, którego wkręcili russcy w sprytny niezmiernie sposób Oto na parę tygodni przed wyborami ksiądz Łękawski, proboszcz miejscowy, czyli jak się sam nazywa „prychodnyk“, znany z dawna ze swojej przyjaźni do Moskali, ni ztąd ni zowąd ubiega się jak najgoręciej o to, aby władze powiatowe z Żydaczowa przeniesiono, wysył deputacje i udaje się sam do starosty głosząc, iż pierwszym wnioskiem jego będzie, aby urzęda z Żydaczowa przeprowadzić.

Wobec tego, jako obrońca gminy występuje rzeczony ajent banku włościańskiego, Ste-

fanowicz i łowi łatwowiernych izraelitów i mieszczan na to, iż on przeciw przeniesieniu władz na złość Łękawskiemu w Radzie pow. wystąpi. Tym sposobem, sprawiwszy nadto fetę wyborcom, uzyskuje chociaż tylko ściśle absolutną większość głosów na radnego powiatowego z grupy miast.

Stanęło zatem 13 a 13 głosów.

Nie udała się jednak sztuczka. W dniu sprawdzania nie jawi się ani jeden „wid czyna prychodzkoho“ w skutek jakiego wypadku, nie wiadomo. Zgromadzenie unieważnia wybór Stefanowicza, jako nieopłacającego żadnego bezpośredniego podatku, tożsamo ks. Łękawskiego, który z Wydziału gminnego za przekroczenie w drodze dyscyplinarnej usuniętym został, i którego wybór poprzednia Rada pow. trzykrotnie unieważniła. Resztę wyborów uznano za ważne, a gdy przystąpiono do wyboru prezesa i Wydziału, wyszli świętojurcy z sali, rozsrożeni za unieważnienie dwoch swoich, nie chcąc brać udziału w tych wyborach. Wybory dokonano bez nich przy dostatecznej liczbie głosujących prócz wyboru na członka Wydziału i zastępcy z grupy gmin wiejskich. Prezesem i zastępcą wybrani zostali dawniejsi członkowie pp.: Wincenty Podlewski i Konstanty Pietruski, także prawie ci sami członkowie Wydziału.

— **Do Rady** powiatowej Buczackiej wybrani dnia 14. listopada z grupy włościan: Ks. dziekan r. g Leon Macieliński z Koropca, ks. prob. r. gr. Chryzant Buczacki z Jarhorowa, Jan Bociurko, wójt, z Folwarków, Jan Manasterski, wójt z Kujdanowa, Jakim Głowacki, wójt z Kowalówki, Prokop Kot, gospodarz z Przewłoki, Filip Słobodzian, gospodarz z Kośmierzyna, Onufry Obleszczuk, gospodarz z Ostry, Pawło Pawluk, gospodarz z Koropca, Jędrzej Słobodzian, gospodarz z Nowosiółki Koropieckiej, Stefan Horiczny, wójt z Polesiuk, Demko Łesiuk, gospodarz z Wyczułek

Dnia 16. listopada wybrani zostali z grupy miast: Ks. dziekan i kanonik r. k. Jan Kaliniewicz prezes sądu pow. Ludwik Repka, Izrael Herz Safrin, burmistrz z Manasterzysk, Stefan Kaźmierowicz, burmistrz z Potoka

Dnia 21. listopada wybrani zostali z grupy większych posiadłości: Pp. Krzysztof br. Błażowski, dziedzic z Jazłowca, Edward br. Błazowski, dziedzic z Browar, Stanisław Matkowski, dziedzic z Jezierzan, Stanisław Szawłowski, właściciel dóbr z Barysza, Ludwik Szawłowski, właściciel dóbr z Przewłoki, ks. dziekan r. l. Maciej Andrzejowski z Buczacza, Emeryk Romanowski, właściciel dóbr z Hrehorowa, Ignacy Cywiński, właściciel dóbr, z Osowiec, Władysław Wolański, właściciel dóbr z Rzepiniec, Władysław Czajkowski właściciel dóbr z Medwedowiec.

Po sprawdzeniu aktów wyborczych z grupy gmin wiejskich, unieważniono wybór ks. Leona Macielińskiego i ks. Chryzantego Buczackiego. Dnia 5. grudnia ukonstytuował się Wydział Rady pow. buczackiej i wybrany został p. Stanisław Matkowski prezesem, Edward br. Błazowski zastępcą prezesa, a wydziałowymi: pp Emeryk Romanowski, Stanisław Szawłowski, ks. Jan Kaliniewicz, Ludwik Repka, Jan Manasterski. Zastępcami: pp. Ignacy Cywiński, Władysław Czajkowski Ludwik Szawłowski, ks Maciej Andrzejowski, Prokop Kot, Izrael Herz Safrin.

— **Kosów,** d. 11. grudnia. Wybory do Rady powiatowej Kosowskiej odbyły się z grupy gmin wiejskich, z grupy gmin miejskich i z grupy większych posiadłości przy gorliwym współudziale wyborców, zupełnie w porządku i jak na tutejsze stosunki, zadawalająco Żałować jedynie należy, że wyborcy z miasta Kut nie zdołali porozumieć się z wyborcami miasteczka Kosowa i Pistynia, przezco kandydaci przez Kuty stawiani upadli, i byłoby miasto Kuty pozostało bez reprezentantów w Radzie powiatowej, gdyby popełniony błąd nie naprawili byli wyborcy z grupy większych posiadłości, którzy wybrali trzech obywateli kuckich. Do składu Rady nie wszedł żaden ksiądz obrządku gr. kat., gdyż włościanie byli temu przeciwni. Ukonstytuowanie Rady nastąpiło dnia 2. bm. i wróży pomyślną tejże działalność, już dla tego, że zaminifestowaną została powszechna zgoda i jednomyślność samem głosowaniem. Tak prezes jak i zastępca prezesa, niemniej członkowie Wydziału i ich zastępcy zostali wybrani jednogłośnie.

Dotychczasowy prezes p. Karol Strasser został ponownie wybrany. Zastępcą prezesa wybrano księdza Alojzego Piwca, tutejszego rz. kat. proboszcza i dotychczasowego członka Wydziału; członkami Wydziału zaś obrano Jędrzeja Furdzika, c. k. zarządcę salinarnego, Michała Krzysztofowicza lekarza, Dawida Eltisa obywatela miejskiego, Michała Kropelnickiego obywatela wiejskiego i Jana Kurowskiego obywatela miejskiego.

Że tak pomyślny rezultat osiągniętym został, w części zawdzięczać mamy tutejszemu c. k. staroście p. Buszyńskiemu i c. komisarzowi pow. p. Dietrichowi, którzy taktownem, oględnem a zarazem bezstronnem postępowaniem do tego w znacznej części się przyczynili, obudzając oraz nadzieję, że zgodne współdziałanie władz rządowych i autonomicznych zachowanem zostanie i nadal ku pożytkowi publicznemu.

Nakoniec przy sposobności niech nam wolno będzie wyrazić zupełne uznanie panu Antoniemu Rusinowi, c. k. adjunktowi sądowemu, który w ubiegłej kadencji sprawując urząd zastępcy prezesa, gorliwością swoją i bezinteresowną pracą oddał usługi rozwojowi autonomicznemu tutejszego powiatu, a który z powodu uciążliwych obowiązków służbowych, wyboru w nowym składzie reprezentacji powiatowej, przyjąć nie mógł.

— (J. Ł.) **Zaleszczyki,** d. 4. grudnia. Chcę was uwiadomić, że z grupy miejskich posiadłości zostali tu wybrani: pp. Juliusz dr. med., Grünstein, były radny powiatowy i zastępca burmistrza miasta Zaleszczyk dalej pp. Filip Woroniecki, adjunkt tutejszego sądu, z prawości i zacności politycznego swego charakteru ogólnie tu ceniony i Benrin Weinstein, dzierżawca Korolówki.

Wyborowi temu tyle zarzucić można, że przecież nie jest wcale reprezentowanym żywioł małomieszczański tutejszego powiatu, choć chętnie przyznajemy, że wybory w tym kierunku wypadłe, mniej inteligencji wprowadziły by do Rady. Po drugie zarzucić musimy izraelitom miasteczka Korolówki, których gorliwym zabiegom podziękować ma swój wybór p. B. W., że domagając się być koniecznie reprezentowanymi w Radzie, dość lekkomyślnie położyli swe zaufanie w kandydacie, który nawet na pierwsze posiedzenie Rady nie zjechał, chociaż toż posiedzenie poświęcone było wyborowi prezesa i Wydziału.

Z kolei przystępując do wyborów z większych posiadłości, winniśmy przyznać na chlubę naszego powiatu, że wybory te obudziły powszechny interes, tak, że agitacja przedwyborczą zwana i sam wybór wśród szlachetnej rywalizacji był dokonanym. Zostali wybrani z obywateli ziemskich pp. Wybranowski Leoncjusz, były prezes, Romaszkan Jakób, Głażewski Ignacy, Bykowski Stanisław, Geringer Adolf, Siemigiuowski Włodzimierz, dr. praw Festenburg Eugeniusz, Jełowicki Wacław; z inteligencji miejs. Prokopowicz Aleksander, sędzia powiatowy, dr. Zakrzewski Antoni, adwokat krajowy, Szadkowski Eugeniusz, notarjusz i Ebenberger Adolf, pełnomocnik ks. Sapiehy. Większa część nowoobranych — bądź do Rady, bądź do Wydziału zeszłej kadencji należąc, dała należyte dowody, tak swej gorliwości w służbie obywatelskiej, jak swoich zdolności, co do nowych zaś nabytków, możemy tylko szczerze powinszować nowej naszej reprezentacji. Tu wreszcie chcemy zaznaczyć nasze współczucie dla kilku upadłych kandydatów, których szlachetne aspiracje tym razem zawiedzione zostały, a wcale nie wątpimy, że wkrótce ujrzymy ich znów w gronie Rady.

Tak więc wybory szczęśliwie dokonane a d. 2 grudnia (przy nader słabym komplecie) Rada ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Stanisława Bykowskiego, zastępcą ks Teodora Lisiewicza dziekana r g w Zaleszczykach, członkami zaś Wydziału pp. Wybranowskiego, Romaszkana, Woronieckiego, Szadkowskiego i włościanina Radeckiego.

Nie przesądzając wcale o składzie nowego Wydziału, do którego prócz weteranów z ubiegłej kadencji, weszły — śmiemy antycypować — świeże a chętne siły inteligencyjne — musimy przecież potępić ten bezwzględny ostracyzm, którego ofiarą padli przy nowych wyborach do Wydziału niektórzy dawniejsi członkowie tegoż, którym nie brak było ani odpowiedniego uzdolnienia, ani zarzucić im można obojętności dla spraw publicznych.

— **Jaworów** d. 3 grudni . Do Rady powiatowej jaworowskiej zostali wybrani:

I. Z grupy posiadłości większych: pp Kazimierz Androszowski, dzierżawca dóbr. Eminowicz Kajetan, Horoch Seweryn Hagen Stanisław, Łucki Adam, właściciel dóbr, Krokoszyński Kajetan, rządca dóbr, Oranż Abraham, właściciel dóbr, Szeptycki Jan właśc. dóbr (poseł na sejm kraj.) i Trojacki Szczęsny, dzierżawca dóbr:

II. Z grup miejskich: pp. dr. Adolf Friedberg, Dychdlewicz, burmistrz Krakowca, Hołub Mikołaj, c. k. notarjusz, Zachowicz Władysław, aptekarz, Łabęcki Albin, c. k. pocztmistrz

III. Z grupy mniejszych posiadłości wybranych zostało 7 włościan i 5 księży obrz. greckiego, ale przeciw wyborowi temu założony został protest przez 30 przeszło wójtów i delegatów podpisany. Spodziewać się należy, że protest ów należyte znajdzie uznanie w namiestnictwie, gdyż okazało się, iż podczas głosowania w sali wyborczej kartki włościanom odbierane, darte, a inne przez diaków wciskane i gwałtem wpychane były, na rzecz właśnie tych, którzy kartki wpychali.

— **Z Brzozowa.** Dnia 14. listopada odbyły się u nas wybory z posiadłości wiejskich, a d. 16. listopada z miast. Tak pierwsze jak i drugie skończyły się pomyślnie, pomimo, że wyborcy wiejscy weszli do sali wyborczej z postanowieniem, że wybierać nie będą. Przy obydwu wyborach przewodniczyli, p. komisarz Foedrich, znany tutaj ogólnie z prawości charakteru, i ks. kanonik Piękoś. Już przy ukonstytuowaniu komisji wyborczej dały się słyszeć głosy, że tego wcale nie potrzeba. P. komisarz nie zważał jednakże na to, i przeprowadził ukonstytuowanie się komisji, którą ks. kanonik otworzył stosowną przemową, przyczem znowu odezwały się głosy, że nie będą głosować, albowiem Rada powiatowa nic im dobrego nie zrobiła. Po krótkiem i jasnem przemówieniu p. komisarza, zamilkły głosy opozycyjne, i odbyło się głosowanie w najlepszym porządku. Co do wyborów z miast, takowe odbyły się spokojnie i dość pomyślnie, pomimo że pan starosta zgromadzonych lekceważąc sobie, w zwykłem ubraniu kancelaryjnem ponuro po sali się przechadzał.

Dnia 15. listopada mieliśmy pożar tuż w pobliżu starostwa, dzięki energicznemu ratunkowi, niesionemu pod przewodnictwem pp. inspektora policji i wachmistrza żandarmerji, niebezpieczeństwo zagrażające miastu, zostało odwrócone.

Dnia 6. listopada zamordował włościanin Marceli Śmietana ze Wzdowa swego krewnego i żonę tegoż (rodziców czworga dzieci). Zaraz po spełnieniu tej zbrodni doniesiono o tem p. staroście, ale że to doniesienie wręczono p. staroście w jego domu, przeto napędził tenże donosiciela, mówiąc mu, ażeby jutro, t. j. na drugi dzień w godzinie urzędowej do kancelarji przyszedł. Sprawa ta odwlekła się przeto aż do drugiego dnia, i dopiero w południe raczył p. starosta przyjąć to doniesienie, i polecić śledztwo przynależnemu sądowi, co mordercy dało czas do wyniesienia się z Wzdowa. Według zasięgniętych wiadomości udał się Śmietana do Przemyśla, zkąd koleją żelazną udał się do Mołdawy. Między czynem a ucieczką mordercy upłynęło 24 godzin; a i wtedy jeszcze można go było ścigać telegrafem i żandarmerją, bo wiedziano, którą drogą się udał.

— (*R.S.*) **Rudki** d. 1. grudnia. Dnia 30. listopada ukonstytuowała się Rada powiatowa Rudeńska. Wybrani zostali z posiadłości większych pp.: Morawski Konstanty, Janko Henryk, Kossowicz Władysław, Lenicki Mieczysław, Bat Józef, Niedźwiecki Aleksander, dr. Rajski Tomasz, Matczyński Konstanty, Barański Karol, Górski Jan, ks. Szmuc Wojciech i Małaczyński N.

Z miasteczek Komarno Rudki pp.: Górski Antoni i Titz Józef, c. k. sędzia powiatowy.

Z posiadłości mniejszych: ks. Julian Nehrebecki, ks. Matkowski Paweł, Lisiniecki Paweł c. k. adjunkt sądowy i poseł, Brzezinsiki Jan, c. k. adjunkt sądowy, i włościanie: Walkiewicz Kość, Sliwiński Fedko, Nakoneczny Stef., Wasyliszyn Mikołaj, Stubiński Józef, Pawłów Fedko, Czopak Hryń i Harasym Petro.

Z mniejszych posiadłości na członka Rady powiatowej ani jeden włościanin ob. rz. kat. nie przeszedł. Stosunkowo do populacji rz. katolików w powiecie, najmniej czterech przejśćby było powinno, usilnej agitacji szanownych dusz pasterzy r. g. wybór ten zawdzięczyć mamy.

Przy wyborze członków do Wydziału Rady powiatowej podnieść tu muszę okoliczność uwagi godną, że marszałek Konstanty Morawski z inicjatywy partji ruskiej został przez aklamację ponownie wybranym. Toż samo i wicemarszałka p. Władysława Kossowicza ponownie jednogłośnie wybrano. Ci panowie za swoją niezmordowaną i rzetelną pracę około dobra powiatu, zasłużyli sobie na położone w nich zaufanie, albowiem oprócz obowiązków osobistych jako właściciele ziemscy, nie zaniedbywali oni obowiązku publicznego, pomimo znacznego oddalenia od siedziby urzędu Rady powiatowej W końcu dodać muszę, że pomimo protestu, wniesionego przez 38 wyborców mniejszych posiadłości, pełna Rada składająca się w swojej większości z elementów krajowi przychylnych, nie uznała za potrzebne wybory z mniejszych posiadłości unieważniać, a to, dla miłej zgody. Nowy dowód jak Polacy Rusinów uciskają, i ile słów prawdy ks. metropolita Sembratowicz w zażaleniu Rusinów do Wiednia powiózł.

— **Turka** dnia 2. grudnia. Na dniu 8. grudnia br. wybrano jednogłośnie prezesem tutejszej Rady powiatowej dotychczasowego prezesa p. Alojzego Strzeleckiego, zastępcą prezesa dotychczasowego wiceprezesa, pana Karola Bartoszewskiego. Członkami wydziału wybrani: pp. Albert Strzelecki, Edmund Doening, Józef Doboszyński, Emil Waydowski, Grzegorz Czajkowski; zastępcami tychże pp. Franciszek Kiernig, Eligiusz Sobolewski, Jan Palnarowicz, Bolesław Przestrzelski, Jędrzej Minkowicz.

— **Bircza** d. 9. grudnia. Dnia dzisiejszego odbyły się u nas wybory do Rady powiatowej z grupy właścicieli większych posiadłości. Na 42 członków do wyboru uprawnionych, głosowało osobiście 12. a drugie tyle to jest 24. zastąpionych było przez pełnomocnictwa. — Wybrani zostali: pp. Jan Porębalski, rządca dóbr Olszańskich i właściciel Rudawski, Józef Nowosielski właś Wojtkowy, Franciszek Tergonde, współwłaś. Hroszówki, Ludwik Laskowski współwłaśc. Wojtkówki, Władysław Młotkowski właśc. Truszowiec, Ryszard Piściarowski, właśc. Kuźminy. Józef Jaworski współwłaśc. Malawy, Klemens Nowosielecki właśc. Grąziowy, Kajetan Guszkowski właśc. Nowego miasta, Innocenty Kowalski współwłaśc. Birczy i p Mieczysław Kozlowski przełożony obszaru dworskiego w Łodzince.

Z tych otrzymał p Porębalski najwięcej głosów, t. j. 36 i prawdopodobnie jako najwięcej w powiecie zaufania mający obrany zostanie prezesem, dalej otrzymali najwięcej głosów pp. Nowosielecki Józef 26. Laskowski 25, Jaworski 26 Młotkowski 25. Oprócz wybranych otrzymali pp Gabryel Załęski 14, Józef Tyszkowski 11, Władysław Pohorecki c k. poborca podatkowy 10. Apolinary Dydyński 10, a p. Antoni Tyszkowski wybrany z gmin 1 głos. Z dawniejszych radnych nie zostali obrani pp Pragłowski, Löffler, Józef Tyszkowski i Bogdanowicz.

Jakkolwiek z nie małą szkodą dla powiatu panowie ci nie będą nadal zasiadać w Radzie, to takowa zasiloną została natomiast młodemi siłami jak pp. Laskowski i Młotkowski, którzy energią i uzdolnieniem zastąpią ten ubytek; a gdy tym razem i w wyborach z gmin wiejskich i miast inteligencja kilka głosów sobie wywalczyła, uważać mo na wybory w ogóle za bardzo pomyślne i oddać się nadziei, iż znana ogólnie z gorliwości i pilności Rada powiatowa Birecka i tym razem dobrze zasłuży się swym wyborcom.

Nie możemy pominąć tej sposobności, by nie użalić się na obojętność znacznej liczby właścicieli większych dla sprawy publicznej, gdyż jak to wyżej powiedziano dwie trzecie części wyborców zastąpione były przez pełnomocnictwa, kiedy przy dobrej sanni bardzo łatwo zjechać się było można. I tak z dawnego powiatu Dobromilskiego prócz p. Józefa Tyszkowskiego ani jeden z właścicieli większych nie stanął, brakowało też blisko połowę wyborców właściwego powiatu Bireckiego Jedyne wynagrodzenie za tę apatję dla sprawy publicznej sprawił nam rzadki, a po innych Radach zapewne dotąd niepraktykowany widok jedności, braterstwa wszystkich warstw społeczeństwa, świadczący dowodnie, że jeżeli kastowość i przesądy dotąd jeszcze gdzie istnieją, powiat Birecki stoi wyżej nad podobne zarzuty. Prawie wszyscy właściciele większ z pod Dobromila i znaczna część właściwego powiatu Bireckiego zastąpieni byli przez mieszczan, rzemieślników, włościan, prywatnych oficjalistów, którzy razem z właścicielami większymi za swych mocodawców głosowali.

Objaw ten prawdziwego postępu zawdzięczamy dobrym chęciom byłego marszałka, p. **Antoniego Tyszkowskiego, który z niemałym** naszym żalem wybiera się na stałe mieszkanie do Wiednia, a który pomimo braku czasu w miejsce obojętnych wyborców o tak odpowiednie zastępstwo zdołał się postarać, w czem mu także i sekretarz Rady, p. Kobierzycki dopomógł.

— **Z pod Kołomyi** dnia 8. grudnia. Mimo kilkoletnich rządów władz autonomicznych, mimo starań i zabiegów niektórych Wydziałów Rad powiatowych mimo sprężystej działalności niektórych panów prezesów i wiceprezesów, niestety nie możemy powiedzieć, iżby drogi gminne były dobre, iżby mosty na tychże miały poręcze potrzebne, iżby takowe z dobrego i suchego materjału były budowane! Gdzież winy szukać? W chęciach i zamiarach panów prezesów, lub członków Wydziału? Broń Boże, chęci te i zamiary często najgorliwsze, rozbiły się o upor gminy, niechcącej tej lub owej drogi naprawić często o upor panów przełożonych posiadłości dworskich, niechcących prócz brzozy i osiki żadnego innego materjału dać na mosty, często rozbiły się o lekceważenie wyroków władz autonomicznych przez organa rządowe polityczne, niechcące lub niemogące dać czynnego wsparcia w celu zmuszenia niejednej gminy do naprawienia drogi w jej obrębie zostającej! Choć nie zbyt liczne, lecz zdarzające się w wielu miejscach podobne wypadki, spowodowały także lekceważenie wyroków i rozkazów władz autonomicznych przez gminy, nieznające jeszcze i niepojmujące, jak ważną dźwignią pod względem handlu, gospodarstwa i przemysłu są drogi i wszelkie inne komunikacje!

Gminy znajdujące się blisko kolei Lwowsko Czerniowiecko-Jasskiej, poczęści zdemoralizowane ustawicznemi, a zawsze niedokładnemi naprawkami tejże kolei, przyjęły za zasadę naśladować takową w reperacji dróg w obrębie gmin tych leżących. I dlatego też w bliskości kolei, dworców kolejowych, gdzie najwięcej drogi są uczęszczane, takowe w jak najopłakańszym znajdują się stanie, jak np. w Chodorowie, Boryniczach, Bortnikach, Korszowie itd., a przecie byłby już czas pomyśleć nad tem, jak ogromną klęską są podłe drogi w dziedzinie gospodarczej; byłby czas aby włościan pouczyć o potrzebie jak najlepszych dróg; byłby czas, aby panowie przełożeni obszarów dworskich i właściciele sami nawet, nie z nakazu, ale z własnego przekonania, dając dobry materjał na mosty, dali tem samem dobry przykład włościanom że nie żałują drzewa, że wolą, jeśli w lasach swych nie mają dobrego, u sąsiada kupić, i przywiezione dać do użytku, byle wozów nie łamać, a inwentarza żywego nie niszczyć Przeciwnie jednak w niektórych wsiach się dzieje, a także w bliskości kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, którędy, na zapytanie me przejeżdżając i grzęznąc co chwila w błocie, dlaczego tu chrustu nie nakładziecie i mostów nie ponaprawiacie, odpowiedział dość sędziwy gospodarz: „Dlatoho, że nasz pan ne choczut ani haszczu, ani derewa dawaty.“ „Ej, nie zdaje mi się być to prawdą, mój gospodarzu“ odrzekłem. — „A bodajem nyńka weczera ne doczekaw, jak breszu“ — zawołał obrażony włościanin — toż ja sam buł w lisi; chtiw jem sam wziaty troszka chaszczu aby totu i szcze jednu dieru załataty, ałe detam, szczem sia hańby dobroj wid łesnyczoho nabraw, kotry ot zwyczajne jak łesnyczy zasłaniaw się tym, szczo pan ne pozwołajut derewa na mosty dawaty“. Ha pomyślałem sobie, żywy przykład, istna zaraza od kolei Lwowsko czerniowieckiej — a więc wina albo leśniczego, albo właściciela — zdaje mi się, że jednego i drugiego! Idąc dalej muszę powiedzieć, byłby czas, aby władze autonomiczne miały moc i prawo nietylko wydawania wyroków, ogłaszania tychże lecz i egzekwowania, i w tym jednym razie stałyby się odpowiedzialnemi za złe drogi i za mosty dziurawe! Dotąd, ustanowiwszy inspektorów drogowych, mających za zadanie ogłaszania: „droga ta a ta jest już dobrą“. lub „ta a ta jest złą“, Wydziały powiatowe nie mogły mieć żalu do tychże inspektorów, gdy w miesiąc po naprawieniu jednej z licznych dróg, który z panów Wydziałowych jadąc tą jedną drogą, ugrzązł, lub na moście jakim co najmniej koniowi nogę złamał; żaden z tych panów, a nawet sam prezes nie mogli wykrzyknąć: „a to mi inspektor malowany, on tu nigdy nie był“, gdyż byliby się mocno omylili. Inspektor był, widział jak paręset włościan drogę naprawiało, lecz że to się działo w wrześniu, a przez cały październik deszcz lał nieustanny, cóż więc winien inspektor, wójt i cała gromada? Czyjaż więc tu wina?! Deszczu, może niejeden wykrzyknie, broń Boże i deszcz bywa potrzebnym, a nawet często pożądanym; ja sądzę inaczej Oto przy wszelkiej naprawie dróg, powinien być obecnym zdolny i uczciwy drogomistrz, tenże powinien wskazać plan ogólny, gdzie fosę wybrać, gdzie pagórek zebrać, gdzie kanał zrobić, most naprawić, a tam gdzie jest możność, na przód kamień, potem szuter nawieźć.

W podobny sposób jednak u nas drogi nie bywają naprawianie, całą naprawą kieruje jeden z radnych któremu na tem tylko jedynie zależy, aby fosy były wyczyszczone, czy jednak ziemię z fos na środek wyrzuci lub przy fosie pozostawi, to mu wszystko jedno, czy woda fosą idąca ma spad jaki lub żadnego, mało go to obchodzi. On nie robi tego z przekonania, że to pożyteczne, potrzebne, lecz z bojaźni przed prawem, przed rozkazem. Wobec tak dokonanej roboty, do której wyszło z gminy liczącej sto osady do tysiąca robotników, cóż ma powiedzieć przejeżdżający z odległości kil kumilowej inspektor? Oto najczęściej zmiękczony to prośbami wójta, to obietnicą, że ziemię rozrzucić każe, to znów widokiem tysiąca pracujących, nakazawszy: „pamiętajcie wójcie tę ziemię jeszcze rozrzucić“, i zapewniony obietnicą wójta, wraca do domu i zdaje raport: „droga w grudniu N. N. naprawiona“, aż w miesiąc później w przejeździe za jakimś interesem do miasteczka, grzęźnie na tej naprawionej drodze i już nie z domu, lecz z miasteczka szle do Wydziału raport: „droga w gminie N. z powodu nierozrzucenia z fos wybranej ziemi, jest nie do przebycia“. Znów więc nowe rozkazy, nowe wyroki, opór gminy i td. A po**trzebne to wszystko? Ustanowiwszy drogomi**strzów zdolnych, zaprowadziwszy wypłatę dni pieszych i ciągłych, zniósłszy szarwark, daleko łatwiej będzie można i ludzi zdolnych do naprawy mostów znaleźć i furmanek do zwiezienia kamienia lub szutru, w który to ostatni kraj nasz z powodu licznych rzek obfituje.

Nim to jednak nastąpi, dobrą by rzeczą było, iżby Wydziały zwróciły uwagę na boczne drogi po wsiach się znajdujące; dróżyczki te w jesiennej porze są nie do przebycia, a ściekające z chlewów odchody płynne, zwierzęce, wywierają najszkodliwszy wpływ na zdrowie ludzi i zwierząt domowych. Niemniej oddziałom gospodarczym powiatowym trafia się najlepsza sposobność pouczenia włościan o potrzebie dróg dobrych, jako też korzystania z odchodów bydlęcych marnie w błoto się zamieniających, a tem samem zadośćuczynienia obowiązkom na się wziętym.

Niech ta ostatnia moja uwaga nikogo tu nie uraża ale uderzywszy się w piersi, przyznać musimy, iż dotąd żaden prawie z oddziałów gospodarczych nie osiągnął pożądanego celu; wiele wprawdzie układa się, pisze, więcej daleko mówi, ale koniec końców celu, iżby włościan wciągnąć w czynności gospodarcze, iżby obudzić ich z uśpienia w najżywotniejszej kwestji kraju, iżby wskazać im sposób dobrej gospodarki, iżby tym sposobem wzbudzić chęć do pracy, postępu, w końcu zaś rozbudziwszy te chęci przedstawić jak zgubną rzeczą dla gospodarstwa są drogi złe i mosty łatane, nie osiągnięto! A przecież utworzenie oddziałów gospodarczych nie tylko miało na celu łatwiejsze i tańsze komunikowanie się byłych członków Towarzystwa ogólnego, centralnego. W zawiązywaniu tychże była inna myśl, myśl piękna, jednak nieosiągnięta!

Gdy więc szukamy przyczyny złych ciągle dróg, nie możemy jak tylko dodać, iż wina ta cięży także na oddziałach gospodarczych, które swym wpływem moralno-naukowym mogłyby były obudzić w włościaństwie naszem chęć do postępu, do pracy, a z tąż wszczepić zasadę najważniejszą, że dźwignią przemysłu, handlu i gospodarstwa krajowego są drogi i wszelkie inne komunikacje! Cóż więc czynić nam pozostaje?! Oto nie zrażać się, nie narzekać ale wziąwszy się żywo do pracy, wspierać się wzajemnie, bo gdy oddziały gospodarcze zechcą, pociągną włościan za sobą, a wpajając w nich jak wyżej powiedziałem praktyczne zasady dobrego gospodarstwa w ogóle, tem samem wraz z nimi staną się silną pomocą Wydziałom Rad powiatowych, zniskąd tej pomocy nie mającym! Włościanie bowiem, przeświadczeni o koniecznej potrzebie dróg dobrych, bez nakazów i egzekucyj, bez narzekań na prezesów, inspektorów i sekretarzy, chyżo się wezmą do pracy około dróg, widząc w dobroci takowych sowity procent tak pracy jak kapitałów swoich. Byle chęci i wytrwałości także z naszej strony. (*S.W.*)

— **Egzamin publiczny** szkoły gorzelników praktycznych. Przekonany, że gorzelnictwo u nas, szczególnie przy nowym sposobie opodatkowania, wymaga niezbędnie ulepszeń, bardzo wiele pod tym względem do życzenia pozostawiając, i że głównem źródłem złego, jest brak należycie wykształconych gorzelników, tworzyłem dnia 15. września br. szkołę gorzelnictwa, celem kształcenia praktycznych gorzelników krajowców. Szkoła ta składa się z dwóch kursów; teoretyczno-praktycznego i czysto-praktycznego. Kurs teoretyczno-praktyczny jest we Lwowie i trwa od 15. września do 15. grudnia, kurs czysto-praktyczny odbywają uczniowie jako praktykanci w dobrze urządzonej gorzelni. Na rok bieżący umówiłem się w tym celu z gorzelnią w Ponikwie Wielkiej, gdzie uczniowie od 1. stycznia do końca maja będą praktykować.

Przez wzgląd na wielką ważność tego przedsięwzięcia, mającego na celu podniesienie przemysłu krajowego, tudzież że Galicja posiada około 1000 gorzelń, i że gorzelnictwo w połączeniu z gospodarstwem rolnem stanowi główne źródło naszego bogactwa krajowego, zasługuje zakład utworzony przezemnie, na uwagę zarówno gospodarzy naszych jak rządu i reprezentacji krajowej. Poczuwam się zatem do obowiązku zdać publicznie sprawę tak z systemu naukowego w szkole przyjętego, jako też z postępu uczniów, i odniesionych dotąd korzyści.

W bieżącym pierwszym roku utworzenia szkoły, uczęszczało do niej t r z e c h uczniów.

Ponieważ d. 15. bm skończy się kurs teoretyczno praktyczny przeto odbędzie się dnia 17. bm. w sobotę o godzinie 11. do 1. w sali wykładów chemii w akademii technicznej. publiczny egzamin uczniów, o czem mam zaszczyt niniejszem szanowną publiczność zawiadomić. *Dr. Rudolf Günsberg.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 9. grudnia. (Chmiel). Obrót w tym artykule jest stanowczo dobrym, mimo iż w ogóle tendencja nazwana być może tylko spokojną. Popyt się wzmaga tak na potrzebę miejscową, jak na wywóz, w skutek czego ceny uzyskały małą podwyżkę. Dziś płacono: chmiel zatecki cetnar 70—82 złr., wiejski 50 60 złr., czerwonego cetnar 30 do 40 złr., zielonego 15—20 złr. Właściciele liczą w ogóle na to, iż w krótkim czasie browary zapotrzebują znaczniejszych partyj, i ruch się bardziej rozszerzy. dla tego wobec dzisiejszych notowań trzymają się nieco rezerwująco. Towar wywozowy podawano o 1–2 talary taniej na cetnarze, tendencja natomiast była bardzo silną i obrót znakomicie zastąpiony.

Szczecin dnia 9. grudnia. Pszenica loco za 2125f. 67—77 tal; żyta loco cena przeciętna za 2000f. 50 tal.; na grudzień 53 tal.; olej rzepakowy loco cetnar bez beczki $14\frac{2}{3}$ tal.; spirytus loco 80% Trallesa $16\frac{5}{12}$ tal.

Wrocław dnia 9. grudnia. Pszenica loco 88f. 93 sgr.; żyto loco 84f. 64 sgr.; owies loco 50f. 34 sgr.; rzepak loco 150f. brutto 284 sgr.; olej rzepakowy loco cetnar 15 tal.; na terminatkę w grudniu i styczniu płynących dostaw $14\frac{5}{6}$ tal. Spirytus loco 1000 Tralesa loco $15\frac{5}{8}$ tal.